Nr. 115. 524. Lwów — Sobota dnia 20 Maja. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. D-ny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Bernarda | Joanna Boh.
Jutro: A. Zielone Św. | N. 6 po Woskr.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 4 m. 22 | Zachód „ 7 „ 33
Długość dnia g. 15 m. 11 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 maja.

Cesarz Wilhelm II sprawia ciągłe kłopoty swym filozoficznym Niemcom. Liberałom i postępowcom zabił ćwieka swą mową do jenerałów na placu Tempelhof i oni jeszcze nie uporali się z tym wypadkiem, nie dostosowali go do przepisów konstytucyjnych i nie orzekli zgodnie, ile tu jest despotycznego zacięcia, aliści cesarz już drugą dał zagadkę narodowi filozofów. Tamta ubodła żywioły liberalne, ta — żeby krzywdy nikomu nie było — dotknęła katolików. Biskup metzki, ks. Fleck, poprowadził do Rzymu pielgrzymów lotaryńskich i tam, przedstawiając ich Papieżowi, powiedział między innemi, że „Lotaryngia ubolewa nad losem więźnia watykańskiego, a prosi Boga, aby się ten stan skończył jak najrychlej". Otóż cesarz Wilhelm wystosował do biskupa list, w którym powiada: „Ubolewam, że dygnitarz kościoła katolickiego w Niemczech mógł użyć wyrazów niesprawiedliwych o państwie włoskiem, a obrażających króla Humberta. Chcę jednak wierzyć, że te wyrazy nie oddały wiernie myśli Waszej biskupiej Mości i dlatego nie chcę pana karać, lecz daję mu naganę, która, jak się spodziewam, powinna wystarczyć. Przypominam panu, że wolą moją jest, aby duchowieństwo nie wdawało się w politykę". Więc gdy dowiedziano się o tym liście, wnet zerwała się nowa burza. Najpierw zapytano, jakie prawo miał cesarz pisać taki list, kiedy zgodnie z konstytucyą, wszelkie wyrażanie rządowej opinii należy nie do niego, lecz do ministeryum? Następnie, gdzież to jest powiedziane, że wolny obywatel niemiecki nie ma prawa życzyć Papieżowi tego lub owego? W końcu, jeśli cesarz nie chce, aby duchowieństwo wdawało się w politykę, to pomijając już niekonstytucyjność tego życzenia, trzeba zapytać, dlaczego używa takiego naprzykład biskupa Koppa do politycznych rokowań z centrum? Charakterystycznem jest to, że za mowę na Tempelhofie obrazili się na cesarza tylko liberałowie różnych gatunków, wszyscy zaś inni milczeli, natomiast za list jego do ks. biskupa Flecka rozgniewali się tylko katolicy, a liberałowie nie ujrzeli w tem żadnego naruszenia konstytucyi. Widać z tego, że Niemcom idzie nie o zasady, lecz jedynie o interesa stronnicze i że krzyczą tylko ci, dla których wystąpienie cesarza jest niewygodne. Rzecz naturalna, że nie warto dbać o hałasy, robione z takich pobudek.

Ale list cesarza do biskupa Flecka do żywego dotknął katolików, którzy na wszystkich wiecach zawsze wyrażali przekonanie, że położenie Apostolskiej Stolicy jest nienormalne, szkodliwe dla Kościoła i bezwarunkowo wymagające zmiany. To jest jeden z głównych dogmatów politycznych katolickiego obozu w Niemczech, więc nie sądzimy, że dobrze było w chwili wyborów zadrasnąć na tym punkcie katolików. Opozycya przeciw militarnemu projektowi wzmogła się między nimi, rozpadające się centrum znów się skleiło; wystąpili z niego Huene, Bellestrem i Porsch, ale więcej nikogo nie pociągnęli za sobą, owszem całe stronnictwo zebrało się w Berlinie, aby zredagować odezwę do wyborców i ułożyć plan kampanii. Miarą rozdrażnienia katolików może służyć artykuł monachijskiego *Vaterlandu*, który wystąpił z takim argumentem przeciw militarnemu projektowi: „Przyszła wojna, jeśli będzie zwycięską, zapewni Prusom samowładne panowanie w Niemczech; północny protestantyzm siądzie na kark katolicyzmowi. Czyż więc my, Bawarczycy, katolicy, Niemcy najczystszej krwi, przedstawiciele najdawniejszej cywilizacyi germańskiej, mamy poświęcać milionowe sumy i setki tysięcy wyborowej ludności jedynie po to, aby Prusak nami rządził? Przyszła wojna rozstrzygnie o naszem istnieniu: zwycięska odda nas w jarzmo pruskie, nieszczęśliwa wróci nam naszą niepodległość, bo ten, co pokona cesarskie wojska, we własnym interesie oszczędzi Bawaryę, a tylko zetrze cesarstwo. Powtarzamy: jeśli Niemcy wyjdą z przyszłej wojny szczęśliwie, to Bawarya stanie się pruską prowincyą. Mamyż na to dawać pieniądze i żołnierzy?"

Ten wybuch partykularyzmu dowodzi tylko wielkiego rozdrażnienia katolików, zresztą zaś bynajmniej nie można z niego sądzić o wzmaganiu się prądu odśrodkowego. Za granicami Niemiec głos ten sprawił silniejsze wrażenie, niż w Niemczech, gdzie ludzie zdają sobie sprawę z doniosłości podobnych objawów i wiedzą, że od słowa do czynu jeszcze bardzo daleko. Dosadna forma artykułu *Vaterlandu* niezawodnie oddziałała na zwolenników jedności niemieckiej, ale zresztą oni przywykli do takich objawów lokalnego patryotyzmu. Dla Prusaka, który jest panem Niemiec, wydaje się czemś nieskończenie ohydnem, życzyć klęski wojsk cesarskich, aby jeno nie urósł wpływ Berlina, lecz każdy nie-Prusak zupełnie to rozumie, jako objaw miłości rodzinnego zakątka. W gruncie rzeczy żaden Bawar, Sas, Badeńczyk i t. d. nie myśli szukać szczęścia swego kraju w nieszczęściu całego narodu; każdy z nich może tylko ubolewać nad tem, że są przyczyny, wytwarzające ów partykularyzm; — że Prusak jest panem, komendantem całych Niemiec, że wszystko stara się pokryć swą pikielhaubą, wszystkim narzuca swe obyczaje i urządzenia. Ale to są tylko wybuchy niezadowolenia, które znikną wtedy, gdy niebezpieczeństwo zagrozi całemu narodowi. Ktoby za granicami Niemiec chciał cokolwiek budować na separatyzmie krajów niemieckich, ten strasznieby się zawiódł. Zagraniczni wrogowie Niemiec rosną prawie z każdym dniem w siły i w jej poczucie. We Francyi już wciąż odzywają się głosy, pełne wiary w przyszłe zwycięstwo, nawet przy rozprawie bez czyjejkolwiek pomocy. Rosya wprawdzie słów nie używa, ale zbroi się bez przerwy i już przedstawia potęgę olbrzymią. Widzą to obywatele rzeszy niemieckiej i gdyby wyciągali stąd wniosek, że teraz właśnie jest chwila rozrywać jedność, to chyba byliby szaleńcami. Dlatego też odezwy separatystyczne są tylko dowodem niezadowolnienia z Berlina i z jego dyktatorskiego tonu, wcale zaś nie są dowodem rzeczywistej skłonności do rozbicia cesarstwa. Zapatrując się z tego stanowiska, można uważać list Wilhelma II do metzkiego biskupa za błąd taktyczny, zrobiony dla przyjemności króla Humberta, ale nie można mówić, że cesarz złamał konstytucyę. Stało się teraz zwyczajem Niemców, ciągle zarzucać Wilhelmowi II łamanie konstytucyi, chociaż on tego naprawdę nie czyni. Jest to bardzo zły zwyczaj, bo już nie mówiąc o tem, że może na seryo doprowadzić do łamania konstytucyi, ale może jeszcze w oczach narodu nadwerężyć powagę korony cesarskiej, co stanowczo wyjdzie na niekorzyść niemieckiej jedności. Liberałowie, którzy sobie przypisują zaszczyt zjednoczenia Niemiec, sami kopią dół pod tem zjednoczeniem, gryząc tę jedyną klamkę, która kraje niemieckie w jedność mechaniczną spaja.

Dziennik francuski *Petit Marseillais* doniósł w telegramie z Paryża, że ministeryum wojny nakazało powołać do szeregów wszystkich urlopowanych oficerów, podoficerów i szeregowców, należących do wojsk rozlokowanych wzdłuż niemieckiej granicy. Za podanie tej wiadomości wytoczono temu dziennikowi proces, jako za zdradzenie tajemnicy wojskowej. Przez to sprawa stała się głośną i niemieckie pisma, przemawiające za militarnym projektem, dowodzą, iż Francya po cichu przeprowadza mobilizacyę, co oczywiście powinno oddziałać na opinię niemiecką w kierunku pomyślnym dla powiększenia armii.

Cztery dni temu skończyło się 25 lat, jak Rosya zabrała Samarkand, dawną stolicę Czyngischana i Tamerlana, miasto święte, według mniemania Azyatów, miasto najstarożytniejsze na świecie, wedle wiary narodów wschodnich. Od tej chwili Rosya poczęła robić olbrzymie zdobycze w Środkowej Azyi, bo tamtejsze ludy wierzą, że kto posiada Samarkand, ten musi być panem całego świata i walczyć z nim napróżno. Otóż tę ważną chwilę w swej azyatyckiej polityce zaborczej święciła teraz Rosya uroczyście modłami w cerkwiach, artykułami w dziennikach i mowami w różnych stowarzyszeniach.

SEJM.

Lwów 19 maja.

Z powodu przypadającego wczoraj uroczystego święta według obrządku gr. kat. za zezwoleniem ks. metropolity, wczorajsze posiedzenie odbyło się dopiero wieczorem. Obrady zagaił ks. Marszałek o godzinie 5 wieczorem. Sekretarz p. Trzecieski odczytał spis petycyi, których dotychczas wpłynęło 854.

P. **Sawczak** popierał petycyę pogorzelców gminy Potutory w pow. brzeżańskim o zapomogę. Na wniosek jego Izba uchwaliła polecić komisyi budżetowej, aby o tej petycyi zdała ustnie sprawę na najbliższem posiedzeniu.

Gdy sekretarz skończył odczytywać spis nadesłanych petycyi, zabrał głos ks. Marszałek Sanguszko i przemówił w te słowa: „Wczoraj zmarł w mieście naszem śp. Zygmunt Sawczyński. Był on długoletnim członkiem tej Izby i posłem do Rady państwa, a od czasu powstania krajowej Rady szkolnej, był w niej delegatem Wydziału krajowego i pilnie a skutecznie w niej pracował. Jest on twórcą naszego krajowego szkolnictwa i około wzrostu jego i rozwoju wybitne położył zasługi. Na wszystkich stanowiskach, jakie w swem życiu zajmował, pracował gorliwie, a jako długoletni prezes Towarzystwa pedagogicznego, zajmował się niem żarliwie i utrzymywał w niem zapał ducha i poświęcenie, bez którego ten trudny zawód nauczycielski jest niemożliwy. Proszę panów pamięć tego zacnego męża uczcić przez powstanie".

Posłowie już podczas pierwszych słów ks. Marszałka powstali z miejsc swych i stojąc, wysłuchali całego przemówienia.

P. komisarz rządowy hr. **Łoś** odpowiedział na dwie interpelacye, a mianowicie na interpelacyę p. Korola w sprawie nieprawidłowości, które wszły podczas wyborów zwierzchności gminnych w Batiatyczach i Zwertowie w pow. żółkiewskim — i na interpelacyę p. Romańczuka w sprawie nierównomiernego traktowania przez władzę języka ruskiego z polskim. Na pierwszą interpelacyę odpowiedział p. komisarz, że Namiestnictwo poleciło sprawę zakwestyonowanych przez posła Korola wyborów dokładnie zbadać, poczem zarządzi odpowiedne kroki. Na drugą interpelacyę zaś odpowiedział p. komisarz, iż Namiestnictwo zawsze się stara traktować na równi oba języki krajowe polski i ruski.

Z porządku dziennego przekazał Sejm komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem galic. funduszu propinacyjnego za rok 1892.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Towarzystwa łyżwiarskiego w sprawie sprzedania mu części gruntu Szumanówką zwanego. O kupno tego gruntu ubiega się Towarzystwo łyżwiarskie i chce utworzyć na nim instytucyę, podobną do parku Jordana w Krakowie. Za grunt ten ofiaruje Towarzystwo łyżwiarskie 9300 zł. i wniosło w tej mierze odnośną petycyę. Komisya administracyjna wnosi, aby upoważniono Wydział krajowy do sprzedaży części tego gruntu i aby petycyę Towarzystwa łyżwiarskiego odstąpić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia i przyznania w razie sprzedaży możliwych ulg w wypłacie ceny kupna pod warunkiem, że Towarzystwo łyżwiarskie urządzi na nabytem gruncie plac ćwiczeń gimnastycznych dla młodzieży.

P. **Michalski** wniósł poprawkę tej treści, aby Wydział krajowy upoważnić do sprzedania tego gruntu temu, kto da najwyższą cenę, albo też do zamiany na grunt inny, przydatny dla szkoły leśnej. Nadto żądał p. Michalski, aby staw na Szumanówce został najpóźniej w r. 1894 zasypany.

P. Dawid **Abrahamowicz** sprzeciwiał się uchwaleniu poprawki p. Michalskiego co do zasypania stawu w roku przyszłym, gdyż uważa ją za szkodliwą dla rozwoju Towarzystwa łyżwiarskiego.

P. **Hoszard** imieniem Wydziału krajowego oświadczył, że staw na Szumanówce musi być spuszczony w r. 1894. Jeżeli Towarzystwo łyżwiarskie pomimo tego zechce kupić grunt ten, w takim razie Wydział krajowy sprzeda mu go, ale nie myśli krępować się w ten sposób, iżby przyrzekał staw nadal pozostawić.

P. **Michalski** polemizował z wywodami p. Abrahamowicza i oświadczył, że nie jest bynajmniej przeciwny rozwojowi towarzystwa łyżwiarskiego, ale ważniejszą daleko rzeczą, aniżeli rozwój towarzystwa, jest dla niego zdrowie mieszkańców całej dzielnicy, którzy cierpią skutkiem wyziewów, wydobywających się z tego stawu.

Przemawiali jeszcze pp. Abrahamowicz i Stanisław Stadnicki, który popierał wniosek komisyi, gdyż on nie przesądza z góry, komu Wydział krajowy ma sprzedać część gruntu na Szumanówce, lecz udziela mu tylko ogólnego upoważnienia, a oczywiście postąpi Wydział krajowy sobie tak, jak to będzie ze względu na dobro publiczne uważał za najlepsze.

P. Michalski cofnął swą poprawkę.

Po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy p. Wiktora uchwalił Sejm jednomyślnie wniosek komisyi administracyjnej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi administracyjnej o rządowym projekcie ustawy łowieckiej. Referentem tej sprawy jest p. Adam Jędrzejowicz. Projekt ustawy łowieckiej postanawia, że prawo samodzielnego polowania służy tylko temu, kto posiada nieprzerwaną przestrzeń lasu wynoszącą co najmniej 115 hektarów. Przestrzeń gruntu należy wtedy uważać za nieprzerwaną, jeżeli poszczególne jej części tak są ze sobą połączone, że można się dostać z jednej części gruntu na drugą, nie pochodząc przez obcą posiadłość. Wydzierżawiać można polowanie tylko na lat dziesięć. Namiestnictwo może jednak po wysłuchaniu stron przedłużyć okres dzierżawy najwyżej do lat 14 albo też skrócić go, wszelako nie niżej jak na 6 lat. Dzierżawca polowania gminnego musi złożyć u politycznej władzy powiatowej kaucyę w wysokości jednorocznego czynszu dzierżawnego.

Sejmowa komisya administracyjna poczyniła w projekcie rządowym niektóre zmiany. Najważniejszą jest ta, że wbrew projektowi rządowemu proponuje komisya pewną ingerencyę Wydziałów powiatowych przy ustanawianiu okręgów dzierżawnych, przy wydzierżawieniu, przy niektórych przepisach o ochronie zwierzyny, jako też przy postępowaniu o odszkodowaniach. Rządowy projekt zaś pomija wszelką ingerencyę władz autonomicznych.

P. **Korol** zaznaczył, iż kraj cały bez różnicy stronnictw z kuryi powitał z radością projekt nowej ustawy łowieckiej, bo wszyscy uczuwali potrzebę uporządkowania i zreformowania przepisów łowieckich, gdyż dotychczasowe są niewystarczające i nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom i potrzebom. Trzeba więc je naprawić ale niełatwa to rzecz. Już sama komisya administracyjna w sprawozdaniu swem o rządowym projekcie wypowiedziała otwarcie, iż uchwalenie ustawy łowieckiej opartej na zasadach zupełnej słuszności nie jest łatwe, albowiem wkracza w stosunki prawno prywatne, dotyka nader drażliwej kwestyi odszkodowania w kraju, w którym polowanie nie może być jeszcze uważane ani dla wydzierżawiającego, ani też dla dzierżawcy za źródło dochodu, gdzie ochrona zwierzyny pozostawia bardzo wiele do życzenia a poszanowanie własności zwierzyny jest mało uznawane. Przeto chcąc zreformować tę ustawę, trzeba stanąć na gruncie bezwzględnej sprawiedliwości, któryby zadowolnił wszystkich, tak właścicieli większych jak mniejszych posiadłości. Nowa ustawa powinna znieść praktykowany w starej ustawie system protekcyi. Mówca jako poseł z kuryi włościańskiej z radością wita zamiar zreformowania ustawy łowieckiej, ale musi wyrazić żal, że sprawa tak ważna dopiero dziś przyszła pod obrady Izby, w chwili, gdy za kilka godzin ma być zamkniętą sesya sejmowa. Mówca nie wchodzi w to, kto w tem winę ponosi, że sprawa tak późno przed Sejm przychodzi, ale to wie, że wielką część tej winy musi ponieść rząd. Gdyby był on projekt ten przedłożył w jesiennej sesyi możnaby go było dokładnie rozpatrzyć i z czystem sumieniem za nim lub przeciw niemu głosować. Mówca z pewną obawą przystąpiłby do szczegółowej dyskusyi nad projektem, bo bałby się, aby szybkie załatwienie ustawy nie wywołało jakiej omyłki, któraby potem dała powód do licznych skarg i narzekań. Izba ma bowiem w 2 godzinach załatwić około 100 paragrafów, więc w tem szybkiem omówieniu tej sprawy mógłby coś pominąć, coś przeoczyć coby mogło zamiary i program nowej ustawy na fałszywe sprowadzić tory. Wprawdzie nad sprawą tą zastanawiała się długo i obradowała wyczerpująco osobna w tym celu ankieta łowiecka, ale mówca głosowałby z czystem sumieniem za elaboratem tej ankiety tylko wtedy, gdyby w niej był zasiadał już jeden wieśniak.

W dalszym ciągu krytykował mówca niektóre paragrafy projektu. Ubolewał, że nowa ustawa wyklucza zupełnie od prawa polowania gminy wiejskie, pozwala wykonywać prawo polowania tylko tym gminom, które posiadają własny statut albo podlegają ustawie gminnej z 13 marca 1889 r. Ale projekt nie mówi, w jaki sposób gminy te wykonywać będą to prawo, kto będzie polował, burmistrz, czy sekretarz magistratu, czy panowie radni. Ustawa łowiecka w Czechach przyznaje gminom wiejskim prawo wykonywania polowania. Wprawdzie nie mówi przedłożona ustawa łowiecka, że włościanin prawa polowania wykonywać nie może, lecz tak te prawa rozmaitymi przepisami ścieśnia, że one dla włościanina prawie nie istnieją. W dalszym ciągu wykazywał mówca, jak nieuzasadnionym jest [illegible] da, że jeżeli okręg polowania gminnego wynosi mniej jak 115 hektarów, to służy przedewszystkiem posiadaczowi przyległego samodzielnego polowania prawo wydzierżawienia przed wszystkimi innymi bez przetargu za cenę, jaka wypadnie z obliczenia za przestrzeń tego okręgu, jeżeli się przyjmie za podstawę czynsz dzierżawny, uzyskany za jeden hektar najbliższego przez publiczną licytacyę wydzierżawionego polowania gminnego. Mówca dowodził, że paragraf ten może dla gmin dochody z dzierżawy polowania zrobić bardzo iluzorycznemi. Skarżył się mówca także, że według nowej ustawy nie będzie włościaninowi wolno zabijać szkodliwych zwierząt, a mówiąc o przepisach o odszkodowaniu, które w niektórych wypadkach ocenianie szkód pozostawiają władzom politycznym, zrobił tym władzom zarzut, że przy rozstrzyganiu spraw kierują się one wszystkiem innem tylko nie sprawiedliwością. W końcu oświadczył mówca, iż przyłącza się do wniosku p. Kramarczyka, postawionego na onegdajszem posiedzeniu. Wniosek ten żąda, aby projekt ustawy tej odesłano do Wydziału krajowego i polecono mu, by go zbadał i odpowiednie wnioski przedstawił Sejmowi na najbliższej sesyi.

P. **Stanisław Stadnicki** zbijał wywody posła Korola. „Specyalnością tego posła — rzekł p. Stadnicki — jest to, że we wszystkiem widzi on winę rządu. Rząd jest dla p. Korola ko-

2)

Niebezpieczna wyprawa.

(Ciąg dalszy).

Zabrano też ze sobą żywność, sznury, siekiery, drabinę i wszystko, co przezorność radziła.

Już Marbot miał dać sygnał do wyruszenia, kiedy owych pięciu rybaków uprosiło go ze łzami w oczach, żeby im pozwolił pożegnać się z rodziną. Ale dowódzca wyprawy, bojąc się większego jeszcze osłabnięcia ich determinacyi, odmówił.

Wtedy poprosili o pięć minut czasu na modlitwę.

Uklękli wszyscy i Marbot z nimi i grenadyerzy, co rybakom wielką sprawiło radość. Po skończonej modlitwie, wypił każdy szklankę dobrego wina i łódź puściła się na burzliwe fale.

Marbot nakazał grenadyerom wykonywać milcząco wszelkie rozkazy syndyka, stojącego u steru. Bieg rzeki był zbyt wartki, ażeby można było ją przebyć wprost od Mölk do przeciwnego brzegu, puścili się więc wzdłuż wybrzeża na milę odległości, a choć wicher i fale kołysały łodzią, przecież odbyli tę drogę bez wypadku.

Kiedy nareszcie trzeba się było oddalić od lądu, ażeby przepłynąć rzekę przy pomocy wioseł, maszt zamiast upaść wzdłuż łodzi, upadł na bok, a żagle zanurzywszy się w wodzie, opierały się naporowi wody, co tak przechyliło łódź, że o mało się już nie zatopiła.

Syndyk nakazał przeciąć liny, a maszt wrzucić do rzeki, lecz rybacy straciwszy przytomność, zaczęli się modlić, zamiast spełnić rozkaz. Wtedy kapral dobywszy szabli, krzyknął: „Można się modlić pracując,, a gdy nie będziecie posłuszni, zabiję was!"

Biedacy, mając do wyboru między śmiercią niepewną a nieuniknioną, wzięli się do siekier i pomogli grenadyerom; maszt szybko ścięto i wrzucono w rzekę. Wielki był już czas, bo zaledwo pozbyli się niebezpiecznego ciężaru, gdy uczuli straszliwe wstrząśnienie. Tratwa z licznych sosen, pływająca po Dunaju, uderzyła o łódź... Zadrżeli wszyscy!... Uniknęli tym razem jeszcze przedziurawienia łodzi, ale czy ta łódź wytrzyma uderzenia tylu innych kłód, których wprawdzie widzieć nie mogli, ale o istnieniu ich przekonali się zaraz z coraz silniejszego falowania wody?

Kilka kłód naparło znowu na łódź bez wielkiego dla niej szwanku, tymczasem prąd rzeki popychał ją tak silnie, że wobec tego wiosłowanie nie na wiele się przydało i zachodziła obawa, czy ich nie poniesie po za obóz nieprzyjacielski, co byłoby chybieniem celu wyprawy.

Nareszcie, przy pomocy wioseł, upłynęli już trzy czwarte drogi, kiedy nagle pomimo ciemności, ujrzeli olbrzymią jakąś masę czarną na wodzie, a potem posłyszeli szelest liści, w tejże też sekundzie gałęzie uderzyły o ich twarze i łódź zatrzymała się na miejscu!

Syndyk objaśnił, że przybili do wyspy otoczonej topolami i wierzbami, nurzającemi się w wodzie prawie po same wierzchołki.

Trzeba było wyszukać siekier po omacku i wyrąbać sobie drogę przez te gałęzie. Udało się im to i zaledwie usunęli tę przeszkodę, natrafili już na prąd łagodniejszy. Dopłynęli przeto do lewego brzegu, tuż na wprost obozu nieprzyjacielskiego. Brzeg ten pokryty był bardzo gęsto zielskiem wodnem, utrudniającem dostęp, ale zarazem zasłaniającem łódź przed okiem ciekawych z obozu. Ognie biwakowe oświecały wybrzeże, pozostawiając w ciemności znajdujących się w łodzi pod gałęziami drzew wyspy.

Marbot pchnął łódź wzdłuż wybrzeża, upatrując wygodnego punktu do dostania się na ląd.

Nagle dostrzegł poręcz, zrobioną przez nieprzyjaciół u brzegu na to, ażeby ludzie mogli zaczerpać wody dla siebie i dla koni. Natychmiast zwinny kapral cisnął pomiędzy wierzby jeden z przygotowanych umyślnie na to kamieni, przez co sznur okręcił się około drzewa i łódź stanęła przy brzegu, o dwie może stopy od poręczy.

Mogło być wtedy po północy, Austryacy, oddzieleni od Francuzów olbrzymio wezbranym Dunajem, czuli się tak bezpieczni, że z wyjątkiem jednej placówki, spało wszystko w obozie.

Należy to do zwyczajów wojennych, że jakakolwiek odległość oddziela od nieprzyjaciela, armaty i warty powinny zawsze być zwrócone ku niemu. Jedna przeto baterya ustawiona przed obozem, zwrócona była ku wybrzeżu rzeki, a warty przechadzały się przed nią. Marbot mógł przez gałęzie widzieć większą część biwaków, sam wraz z towarzyszami niepostrzeżony.

Aż dotąd misya jego powiodła mu się szczęśliwiej, aniżeli mógł zamarzyć, ale ażeby wyprawa nie była bezowocną, trzeba było uprowadzić jeńca. Taka jednak operacya dokonana na pięćdziesiąt kroków od kilkotysięcznego obozu, którego czujność mógł obudzić lada szelest, lada krzyk, wydała mu się bardzo trudną.

Lecz bądźcobądź, trzeba było postarać się o to koniecznie.

Nakazał przeto pięciu rybakom położyć się w głębi, a zarazem uprzedził ich, że dwóch grenadyerów czuwa i za najmniejszem poruszeniem, położy ich trupem bez litości. Jednemu grenadyerowi kazał stanąć na rogu łodzi, przytykającej do brzegu, z dobytą szablą, sam zaś z kapralem i dwoma grenadyerami próbował wysiąść na ląd. Kilka jeszcze kroków do samego brzegu trzeba było przejść przez wodę, ale nareszcie dostali się do owej poręczy.

Już mieli rozbroić żołnierza, stojącego tuż zaraz na warcie, gdy posłyszeli chrzęst żelaza i piosnkę półgłosem nuconą... Jakiś człowiek, niosący blaszane naczynie w ręku, zbliżał się właśnie, śpiewając z cicha.

Zbiegli więc szybko ku rzece, ażeby się ukryć pod sklepieniem gałęzi, pokrywających łódź, i w chwili gdy tamten schylił się, ażeby napełnić swe naczynie, kapral i dwóch grenadyerów chwyciwszy go za gardło, zatkali mu usta chustką i przyłożyli szable do piersi.

Zagrozili mu śmiercią w razie, gdyby się poważył opierać w jakibądź sposób.

Biedne człeczysko ogłupiałe ze strachu, dało się zaprowadzić do łodzi, gdzie go ułożono plackiem obok leżących rybaków. Marbot poznał z jego ubrania, że był sługą oficerskim.

Wolałby był sprowadzić żołnierza, gdyż mógłby od niego zasięgnąć dokładniejszej informacyi, ale trzeba się było zadowolnić i takim łupem. Nagle jednak spostrzegł przy tej samej poręczy dwóch wojskowych, z których każdy trzymał w ręku długi kij z kociołkiem.

Ponieważ znajdowali się oni o kilka tylko kroków, niepodobna więc było puszczać się na nowo ku nim. Nakazał przeto dwom grenadyerom ukryć się znowu, a gdy tamci dwaj schylili się, ażeby napełnić swe naczynia, grenadyerzy schwycili ich z tyłu, zanurzywszy im głowy w wodzie, bo była obawa, że mając szable, zechcą się bronić. Poczem w miarę, jak wychylono głowę jednego z wody, zatykano mu usta i pod groźbą śmierci, zaprowadzono do łodzi. Niebawem znaleźli się wszyscy w łodzi, jeńcy z ich pogromcami.

Dotąd poszło wszystko znakomicie. Marbot kazał podnieść się rybakom i ująć za wiosła. Ów kamień w worku tak napęczniał, że trzeba było sznur przeciąć, chcąc odpłynąć z miejsca. Atoli przez naprężenie sznura, łódź poruszywszy się gwałtownie, zaszeleściła gałęziami, z czego powstał głośny szmer, który zwrócił uwagę żołnierza stojącego na placówce.

Żołnierz ten zaciekawiony zbliżył się. Nie widział wprawdzie łodzi, ale widział poruszające się gałęzie i słyszał szmer coraz głośniejszy. Krzyknął więc:

— Kto tam?

Żadnej odpowiedzi. Zawołał powtórnie, takież milczenie ze strony Marbota i jego towarzyszy, pracujących mimo to dalej nad wydostaniem się z miejsca. Marbot w śmiertelnej był trwodze, aby po dokonaniu najważniejszego zadania, nie utonąć jak to mówią u portu. Nareszcie przecięto sznur i łódź odepchnięto na szerokie fale, ale zaledwo ukazała się po za osłaniającemi ją aż dotąd gałęziami, kiedy blask ogni biwaków, odkrył ją oczom żołnierza, który wystrzeliwszy do niej, zaczął wrzeszczeć:

— Do broni!

(Dokończenie nastąpi).

złem ofiarnym, którego on napada, kiedy tylko może." Mówca tłumaczy sobie ten objaw tem, że Izba sejmowa jest jedynem miejscem, w którem można wszystko mówić i wszystkich masakrować bezkarnie wobec licznego audytoryum". Zarzucał p. Korol, dla czego rząd nie wniósł swego projektu na jesiennej sesyi sejmowej. Mówca pojmuje jednak bardzo dobrze, dla czego rząd tego nie uczynił. Jesienna sesya bowiem była nadzwyczaj krótka i zwołana specyalnie dla uchwalenia budżetu i konwersyi, zatem ustawa łowiecka nie przyszłaby pod obrady, nawet gdyby rząd ją był wniósł. Zarzucał także p. Korol, że w ankiecie, która obradowała nad tą sprawą, nie było żadnego reprezentanta włościaństwa, nie powiedział jednak, jak on sobie wyobraża prawdziwego reprezentanta włościaństwa. Gdyby n. p. do ankiety tej powołano p. Korola, czyli zdaniem jego zasiadałby wtedy w niej prawdziwy reprezentant włościaństwa? Z tem wszystkiem nie sądzi mówca, aby ustawa ta mogła być jeszcze w bieżącej sesyi załatwiona. Za kilkanaście godzin Sejm ma być zamknięty, a ustawa łowiecka składa się z 95 paragrafów, gdyby zatem chciano gruntowne obrady nad nią przeprowadzić, potrzebaby na to co najmniej kilku dni czasu. Z tego powodu stawia mówca wniosek, aby projekt ustawy łowieckiej usunięto z porządku dziennego tej sesyi a wzięto go na porządek dzienny jednego z pierwszych posiedzeń sesyi jesiennej.

P. Kramarczyk w obec wniosku p. Stadnickiego cofnął swój wniosek postawiony na onegdajszem posiedzeniu.

P. **Paszkowski**, chociaż jest zdania, że sprawa tak doniosła dla kraju, jak ustawa łowiecka, nie powinna być dorywczo traktowaną, mimo to wnosi, żeby Izba przystąpiła natychmiast do rozprawy szczegółowej nad projektem, bo sądzi, że sprawa ta jest już dokładnie rozpatrzoną i dostatecznie przygotowaną. Załatwienie jej jak najszybsze leży w interesie kraju ze względu na podniesienie chowu zwierzyny i na płynące stąd podniesienie się interesów rolnictwa. W dalszym ciągu polemizował mówca z wywodami p. Korola, wykazywał ich bezpodstawność, a w końcu upraszał Izbę, aby przystąpiła nad projektem ustawy łowieckiej do dyskusyi szczegółowej.

P. **Korol** dziwi się, dla czego p. St. hr. Stadnicki wziął rząd w obronę i oświadczył, iż dla tego był za wnioskiem p. Kramarczyka, że przyjęcie jego daje gwarancyę, iż ustawa łowiecka będzie przedłożoną sejmowi na najbliższej sesyi. Wydział krajowy jest organem wykonawczym Sejmu, więc poleceń jego słuchać musi. Gdyby zaś przeszedł wniosek p. Stadnickiego, to skąd pewność, że rząd projekt ten w jesiennej sesyi ponownie przedłoży.

Komisarz rządowy hr. **Łoś** odparł w krótkich słowach stanowczo zarzut p. Korola, jakoby to rząd był winien temu, iż projekt ustawy łowieckiej dopiero w ostatniej chwili przyszedł pod obrady Sejmu.

P. **Huryk** również krytykował nowy projekt ustawy i ponowił cofnięty wniosek p. Kramarczyka o odesłanie ustawy do Wydziału krajowego z poleceniem, by ją zbadał i na najbliższej sesyi przedłożył. Do wniosku tego przyłączył się także Stanisław hr. Stadnicki.

Sprawozdawca pan Adam **Jędrzejowicz** w treściwym i nader jasnym wywodzie bronił wniosków komisyi administracyjnej. Reforma ustawodawstwa łowieckiego jest konieczną i Sejm od dziesięciu lat domaga się jej. Pierwszym inicyatorem reformy był p. Romańczuk, który domagał się jej już w r. 1884, następnie występowali posłowie Dzieduszycki i Abrahamowicz z odnośnymi projektami. Projektowana ustawa nie stwarza nic nowego pod względem zasadniczym, określa tylko jaśniej prawo własności, prawo polowania, reguluje sprawy wynagradzania szkód. Mówca dziwi się, jak mógł p. Korol, który zawsze występuje w obronie włościaństwa, poddać tę ustawę tak ostrej krytyce, skoro ustawa ta właśnie jest bardzo korzystną dla włościan. Postanawia ona np. że nikomu nie wolno chodzić po cudzych polach, że zwierzynę drapieżną wolno nie tylko zabijać, ale także sobie przywłaszczać. Gdyby Sejm uchwalił taką ustawę, jakiej sobie życzy p. Korol, wówczas zając stałby się legendą i chyba tylko w muzeach możnaby go widzieć. Cóżby bowiem stało się ze zwierzyną naszą, gdyby każdej gminie przysłużało prawo polowania. W końcu prosi mówca o przejście do debaty szczegółowej nad projektowaną ustawą.

Marszałek poddał teraz pod głosowanie wniosek p. Huryka o odesłanie sprawy tej do Wydziału krajowego. Wniosek p. Huryka utrzymał się. Głosowała za nim lewica, Rusini i część centrum.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi gminnej o wnioskach Pilata i Rutowskiego w sprawie reformy gmin wiejskich. Sprawozdawca p. Tadeusz Pilat wniósł imieniem komisyi o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866, w tym kierunku, aby utworzoną została dla tych zadań miejscowej administracyi publicznej, których poszczególne gminy i obszary dworskie należycie wypełnić nie mogą, zbiorowa organizacya autonomiczna, nie naruszająca odrębności dzisiejszych gmin pod względem zarządu majątkiem gminnym, ani też obecnego stanowiska obszarów dworskich w sprawach do zakresu owej wspólnej organizacyi nie należących.

Koszta nowej organizacyi ponoszone być mają równomiernie przez gminy i obszary dworskie w nie wciągnięte. Skład zarządu projektowanej organizacyi zbiorowej ma dawać rękojmię należytej administracyi i odpowiedniego uwzględnienia żywiołów inteligentnych a zarazem ponoszących znaczniejszą część kosztów. Nadto ma Wydział krajowy rozważyć, czy nie należałoby złożyć tego zarządu wprost z przełożonych dzisiejszych gmin tudzież przełożonych obszarów dworskich. Projektowana organizacya zbiorowa nie powinna pomnażać liczby instancyi w sprawach administracyi publicznej o nowy stopień, lecz w sprawach do niej należących ma wstąpić w miejsce instancyi istniejących. W końcu ma Wydział krajowy zbadać jakie koszta pociągnie za sobą projektowana reforma i jakie są zapatrywania rządu na nią.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos hr. Stanisław **Badeni** i podniósł na wstępie swego przemówienia, że wnioski pp. Pilata i Rutowskiego uważa jako wyraz konieczności reformy gminnej. Z zasadami wyrażonemi przez komisyę zgadza się mówca w przeważnej części. Słaby organizm gminny wymaga wzmocnienia, a wzmocnić należy gminę tem, co geograficznie najbliżej niej leży tj. obszarem dworskim, tem bardziej, że oba czynniki oddziaływują na siebie wzajemnie i mają wspólne interesa.

Za wcześnie byłoby dziś określać wzajemny stosunek obu tych czynników, dość będzie, jeżeli Sejm uchwali wnioski komisyi a przez to złoży dowód, że pragnie reformy w tym kierunku. Myśl ta ma bardzo doniosłe znaczenie dla przyszłości. Nie jedna myśl przyszłości, która do niedawna wydawała się niemożliwą, jak np. współudział obszarów dworskich w administracyi gminy i w jej ciężarach, dziś w uchwale komisyi a niebawem w uchwale Sejmu znajdzie pośrednio wyraz. Całkiem słusznie postąpiła zdaniem mówcy komisya, że trzymała się pojęć ogólnych a nie zakreślała granic nowej jednostce administracyjnej. Za przyjęciem wniosków komisyi przemawia najlepiej potrzeba stworzenia silnego organizmu u dołu, bo przez to polepszy się administracyę kraju. (Oklaski).

P. **Korol** w długiej mowie wykazywał, iż wójci obowiązków swych nie wypełniają, konieczną jest przeto reforma ustawy gminnej. Powszechnie twierdzą, iż przyczyną złej gospodarki w gminach jest brak inteligencyi i środków materyalnych. Tak nie jest, bo przecież mamy miasta takie jak Stanisławów, Tarnopol i Rzeszów, które ani na brak inteligencyi ani środków materyalnych skarżyć się nie mogą, a mimo to była w nich zła gospodarka, iż musiano rady miejskie w nich rozwiązywać i ustanawiać komisarza rządowego. Przyczyny złej gospodarki po gminach wiejskich głębiej szukać należy. W pierwszym rzędzie jest nią poruczony zakres działania, który przeciąża siły naszych gmin. Niech rząd gminy od tego zakresu uwolni, niech utworzy do załatwienia tych spraw swój własny organ, niech zostawi autonomię samą dla siebie, a wówczas gmina inaczej będzie wyglądać. W dzisiejszych stosunkach wójt nie wie czy jest organem autonomicznym, czy ck. urzędnikiem, czy dbać ma o dobro gminy czy o łaskę starosty. W dalszym ciągu roztaczał mówca skargi na starostów, że używają wójtów za narzędzia do swych celów i przez to ich demoralizują, że posługują się nimi jako agitatorami podczas wyborów i przez to patrzą przez palce na ich nadużycia a często nawet starają się by popełnili jakieś nadużycie, bo wówczas mają ich w swych rękach i robić mogą z nimi co zechcą. Wójt nadużywa władzy swej i nie ma dobra gminy na oku, lecz własną kieszeń, bo wie, że gdy za nim stoi starosta, to mu włos z głowy nie spadnie. Te niezdrowe stosunki są drugim głównym powodem złej gospodarki w gminach.

Dalej twierdził że do złego stanu gospodarki w gminach przyczynia się i to, że wójci są obierani na lat sześć. Lepiejby było obierać ich tylko na trzy lata.

Brak odpowiedniej kontroli gospodarki w gminach, szczególniej ze strony Wydziału krajowego, również przyczynia się do ogólnego zła. W końcu oświadczył mówca, że jest przeciwny gromadom zbiorowym t. j. łączeniu obszarów dworskich z gminami i że głosować będzie przeciw wnioskom komisyi gminnej.

Na tem przerwał książę marszałek posiedzenie.

Oświetlenie sali bowiem jest fatalne, gdyż światło elektryczne co chwila gaśnie i silnie drga, drażni oczy i pisać nie dozwala. Owóż ks. Marszałek w skutek tego przerwał obrady, a dalszy ciąg ich naznaczył na jutro na godzinę 11 rano.

W końcu odczytano złożone do laski marszałkowskiej interpelacye i wnioski: P. Merunowicz zainterpelował Wydział krajowy w sprawie projektowanego otwarcia w Wiedniu przez prywatne konsorcyum żydowskie centralnej szkoły rabinackiej. Szkoła ta ma być zakładem prywatnym ale subwencyonowanym przez państwo i wyposażonym wielu prawami. Rozumie się samo przez się, że utworzenie takiego zakładu w Wiedniu utrudniłoby utworzenie w naszym kraju, w którym mieszka przeszło 800.000 żydów, szkoły z językiem wykładowym polskim do kształcenia kandydatów na rabinów i nauczycieli religii żydowskiej. Interpelant zapytuje Wydział krajowy, co zamierza uczynić, aby sprawa kształcenia nauczycieli religii mojżeszowej załatwiona została w sposób zgodny z interesami i życzeniami kraju.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Lwów 19 maja

Pomnik Kościuszki. Dziś w samo południe rozstrzygnął się konkurs na pomnik mający stanąć w Chicago w Ameryce, dla Tadeusza Kościuszki. Pierwszą nagrodę (1000 złr.) otrzymał p. Tadeusz Barącz; drugą (750 złr.) profesor L. Marconi; trzecią (500 złr.) p. Wiśniowiecki.

W dniu wczorajszym, członków „jury" gościnnie podejmował hr. Jerzy Dunin Borkowski, dyrektor lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał dziś do Rzymu. Ksiądz metropolita przybędzie do wiecznego miasta wcześniej od pielgrzymów ruskich, którzy wyjadą ze Lwowa w poniedziałek, dnia 22go maja, a podążą przez Peszt i Riekę, zkąd na statku udadzą się do Ankony, a ztamtąd koleją żelazną do Rzymu.

Arcyksiężna Stefania zaprosiła profesora Emila Dunikowskiego do współpracownictwa w dziele: „Die oesterr. ung. Monarchie in Wort und Bild" i poruczyła mu napisanie rozdziału: „Krajobrazowy opis Galicyi".

Z Uniwersytetu. Pp. Antoni Marya hr. Bolesta Koziebrodzki i Ludwik hr. Bolesta Koziebrodzki, obaj rodem z Chlebowa, jakoteż Józef Skąpski, rodem z Targowiska, w Galicyi, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów praw.

Mianowania. P. Józef Sterba został mianowany technicznym funkcyonaryuszem miejskim we Lwowie.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej śniatyńskiej rozpisał z terminem do dnia 1go lipca r. b. konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej.

Odznaczenia. Sekretarz legacyi Leopold Bolesta hr. Koziebrodzki otrzymał turecki order Medżidje III klasy.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego St. Brankę z Żywca do Kołomyi.

Egzamin nauczycielek robót ręcznych kobiecych rozpocznie się w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie we wtorek dnia 20 czerwca r. b.

Z armii. Ludwik Hegedüs, komendant dywizyi kawaleryi w Jarosławiu, przeniesiony do 32 dywizyi piechoty. — Pułkownik Wilhelm Schweidler z 13 pp. przeniesiony w stały stan spoczynku. — Kapelanami w rezerwie zamianowani: Onufry Konczewicz i Wilhelm Werner we Lwowie, Józef Lewicki w Stanisławowie. — Urlop jednoroczny otrzymali kapitanowie: Gustaw Pecchio z 20 pułku piechoty i Ludwik Mörk z 56 pp. — Stopień oficerski złożyć pozwolono kapitanowi Stanisławowi Tinzowi we Lwowie.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Stanisławowie, zostanie aktywowaną dnia 1 lipca 1894, koszta zatem z tem połączone, wejdą do preliminarza na rok 1894.

Szkoła kadetów we Lwowie stanie na „Pomiarkach", wyżynie leżącej za cmentarzem stryjskim. Wojskowa komisya techniczna uznała miejsce to za zupełnie odpowiednie.

Zaręczyny. Dnia 15 bm. odbyły się w zamku w Dzikowie zaręczyny Juliusza hr. Tarnowskiego, syna Jana i Zofii z hr. Zamoyskich, z Gabryelą hrabianką Starzeńską. Ślub odbędzie się dnia 30go sierpnia rb.

Walne zgromadzenie Kasyna Miejskiego odbędzie się 6go czerwca rb. o godzinie siódmej wieczorem.

W sprawie budowy tramwaju elektrycznego odbyło się wczoraj posiedzenie II, III i IV sekcyi. Zebrało się przeszło 50 radnych. Dyskusya była bardzo żywa. Referent p. Kędzierski proponował, aby miasto we własnym zarządzie wybudowało tramwaj elektryczny i urządziło elektryczne oświetlenie.

R. p. Gostkowski sprzeciwił się temu, w długiem przemówieniu wykazywał, iż cyfry podane przez referenta są iluzyą i wyraził obawę, że miasto wskutek zaangażowania się w tak ryzykowne przedsiębiorstwo jak budowa elektrycznego tramwaju, może popaść w finansową ruinę.

Dr. Ciesielski przemawiał za tem, aby budowę tramwaju oddać prywatnemu przedsiębiorcy.

Wnioski referenta poparli pp.: dr. Radziszewski, prof. Zacharyewicz i dyr. Hochberger; przeciw nim zaś wystąpili pp.: dr. Weigel i Blumenfeld. — Uchwały nie powzięto żadnej. — Dalszy ciąg obrad w sobotę wieczorem.

Wielki koncert, orkiestry wojskowej 30 pp., na dochód pensyonowanych kapelmistrzów wojskowych, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na Wysokim Zamku. W razie niepogody koncert odbędzie się w poniedziałek. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp 20 cnt.

Aptekę pod rzymskiem cesarzem Tytusem śp. Andrzeja Kochanowskiego, objęła wdowa zmarłego, pani Róża Kochanowska we własny zarząd i ustanowiła zarządzcą swym p. Jana Lisowskiego, magistra farmacyi, który jeszcze za życia nieboszczyka tą apteką zarządzał.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego złożył w naszej redakcyi p. Wład. Ekielski, architekt, 10 złr. na budowę kościoła w Zakopanem.

Zakład wychowawczo-naukowy, istniejący od lat ośmiu w Kołomyi, przenosi właściciel, p. Władysław Axentowicz, od dnia 1 sierpnia rb. do Lwowa. Pan Axentowicz posiada w swoim zawodzie długoletnią a chlubną praktykę, a jako kilkoletni kierownik bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie, zdobył sobie zaszczytne uznanie. Wobec tego, iż Lwów podobnego zakładu nie posiada, sądzimy, iż wiadomość powyższą przyjmie publiczność nasza z zadowolnieniem i oceni wkrótce sumienną a wytrwałą pracę pedagoga.

Nieporządki miejskie. Sąd karny lwowski przytyka swą tylną ścianą do gruntu dawnej realności Biesiadeckich, należącej dziś do miasta. Owóż Magistrat, nie bacząc na to, że w tym sądzie urzęduje tylu sędziów, a przebywa codzień setki świadków i tłumy publiczności, uczęszczającej na rozprawy, otworzył wzdłuż tylnej ściany tego budynku kanał miejski i począł po swojemu, to jest „ciapu lapu" robić jakieś w tym kanale naprawy. Można sobie wyobrazić jaki fetor panuje w budynku sądowym. Nie koniec jednak na tem. Zacny Magistrat kazał przed okna gmachu sądowego, na dziedzińcu dawnej realności Biesiadeckich, składać wszystkie stoły, tapczany i stołki z targowicy na Halickiem. Na stołach tych i stołkach rąbie się mięso, krają się szynki i kiełbasy, tnie się słonina etc. Krew i wszystkie inne organiczne ciecze wlewają się w szpary, drobne kawałki załażą w dziury drzewa i wszystko to potem pod wpływem promieni słonecznych gnije, rozkłada się i fetor taki dokoła szerzy, że nikt w gmachu sądowym nie może ani na chwilę okna otworzyć.

Jego Ekscellencya p. prezydent Simonowicz zapewne nie miał sposobności zajrzeć dotąd do parterowych pokoi sądu karnego; a dobrze byłoby, gdyby to uczynił. Znalazłby więc pokoiki wilgotne, a pokryte mchem na wzrost człowieka. W każdej takiej małej izdebce siedzi przez cały dzień sędzia, protokolant i osoby cytowane do sądu, a okno tej izdebki wychodzi na ów otwarty kanał miejski i na stosy stołów, tapczanów i stołków, leżących tuż za tym otwartym kanałem.

„Gdybym był kogo zamordował i siedział jako zbrodniarz w takiej izbie — rzekł do nas temi dniami jeden z sędziów — toby były interpelacye w parlamencie, któryś z posłów opozycyjnych palnąłby namiętną mowę o braku uczuć humanitarnych etc. i p. minister sprawiedliwości zarządziłby telegraficznie przesadzenie mnie do innego zdrowego pokoju; ale że jestem porządnym człowiekiem, pracującym dla dobra społeczeństwa, to muszę oddychać zgniłem powietrzem i patrzeć na to, jak wilgoć wsiąka w moje ciało i tworzy w niem reumatyzm".

Tak jednak być nie powinno a jesteśmy przekonani, że JEks. p. Simonowicz, gdy się dowie z naszej notatki o stanie rzeczy w sądzie karnym lwowskim, zawezwie Magistrat do usunięcia źródeł fetoru, a równocześnie postara się o jak najrychlejsze przeniesienie sądu do nowego gmachu.

Od posła Emila Torosiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Prawdziwie, iż z niemałem zdziwieniem wyczytałem w nrze 113 z dnia 18 maja 1893 roku w łamach Szanownego Pańskiego pisma, niejako protest lub rodzaj manifestu, wielce poważnego Kółka Towarzystwa pedagogicznego w Mielnicy, skierowanego przeciw mojej mowie w Sejmie krajowym, na dniu 4 maja wypowiedzianej. Pomimo niekłamanego uszanowania, jakie mieć muszę dla zresztą nieznanego mnie bliżej oddziału Towarzystwa pedagogicznego i jego członków, podpisani Szanowni Panowie nie wezmą mi chyba za złe, że na pojedyncze ustępy, dosyć długiego ich pisma, odpowiadać nie będę. Sami bowiem na samym wstępie wyroku swego dają mi broń przeciw sobie do ręki, której, jako od nich samych pochodzącej, z całą lojalnością chyba użyć mogę. Czytamy tam bowiem na początku pisma zgromadzonych pedagogów. „Niezwykłą nowinę z ław poselskich przyniosły nam onegdajsze dzienniki tj. mowę posła E. Torosiewicza": Szanowni Panowie Profesorowie, zgromadzeni w Mielnicy na inkwizytorskim sądzie nad moją mową, łacno zrozumieć zechcą, iż przy nawale pracy sejmowej, nie mogę się domyśleć, w jakiem to właściwie krajowem piśmie wyczytać mogli moją skromną mowę in extenso, bo o ile wiem, żadne pismo dosłownie mowy tej nie powtórzyło. A chyba po znanej dokładności sfer naszych nauczycielskich krajowych, mogę wymagać, ażeby sąd wydawano na zebraniu pedagogów, nie na podstawie skróceń lub apokryfów, ale na podstawie niewątpliwego, urzędowego, że tak powiem stenograficznego sprawozdania z Izby sejmowej. Z ust własnych tych Panów dowiaduję się, iż tego przed sobą nie mieli, a zatem z całym spokojem wyczekiwać będę, dopóki tego oryginału na przyszłem zebraniu swojem przedłożyć sobie nie każą. W nim bowiem wyczytają, iż z największą przyjaźnią, z prawdziwem uszanowaniem, z niekłamaną życzliwością wyrażałem się o naszym stanie nauczycielskim jako o całości, że tylko zacytuję dosłownie następujące słowa moje:

„Potrzeba je (budynki szkolne) także obsadzić profesorami odpowiednimi i temu zadaniu Rada szkolna zadość uczyniła. Pomimo, że są posady bardzo nędzne, bo u nas lokaje mają lepsze utrzymanie, jak profesorowie, pomimo tego Rada szkolna krajowa mogła znaleźć kilka tysięcy ludzi i nimi obsadzić szkoły. Moi panowie, ale jakimi to ludźmi obsadzone te szkoły? Są między nimi i zacni ludzie, przed którymi czoło chylę, że dla tak małego utrzymania oni się poświęcają. Ja mam w Brodkach nauczycielem bardzo zacnego człowieka Rusina Dolinkę, ale są także demagogi, socyaliści, moskalofile. Wychowanie tego ludu oddano w ręce takich ludzi, bo nie ma odpowiedniejszych".

Chyba więcej żaden towarzysz pedagogicznego Kółka w Mielnicy nie byłby w stanie wypowiedzieć, ażeby wyrazić ubolewanie swoje nad niską płacą, uznanie dla Rady szkolnej, oburzenie nad zgniłemi elementami, które do tego ciała wkraść się mogły i musiały, z powodu braku dostatecznych sił do obsadzenia tylu naraz posad w kraju — gdzie jak powiadam, poświęcenie jest kardynalną cnotą i głównym wzniosłego tego stanowiska warunkiem.

A że tak nie od dzisiaj zapatruję się na posłannictwo szkoły w kraju naszym, i cierpię nad jej niedostatkami, świadczy także stypendyum, które ze skromnych moich środków ośmieliłem się już kilkanaście lat temu na cele szkolnictwa krajowego w ręce Wydziału krajowego złożyć. Przytaczam ten fakt, nie dla podniesienia zasług, do których się rzeczywiście nie poczuwam, ale ażeby zwrócić uwagę szanownych profesorów mielnickich, iż gdy oni jeszcze może nie byli profesorami, może nawet do szkół nie chodzili, ja już mojem skromnem działaniem do podniesienia szkolnictwa krajowego starałem się przyczynić, o tej oświacie ludu myślałem, za jej rozwojem nie przestałem śledzić, w niej przedewszystkiem lepszej przyszłości krajowej i narodowej zadatek upatrywać. Jeżeli zatem w ferworze oratorskim mogły się mnie były wymknąć nawet słowa nieco za daleko idące, na widok trudności krajowego szkolnictwa, i ogromnego upadku pod względem religijnym i narodowym, jakiego niestety jesteśmy świadkami — to zdawało mi się, iż przedewszystkiem od tego ciała, które stać winno na straży tego ducha religijnego i narodowego przyszłych pokoleń, doznać byłem powinien wyrozumiałości, zrozumienia i pobłażania.

Pisząc te słowa nie zależy mi bynajmniej na mojej osobie, boć wiem iż człowiek w publicznem życiu, publicznie też sądzonym być musi; ale raczej ubolewać muszę, iż się znalazło kółko towarzystwa pedagogicznego, które na słowa serdeczne i ciepłe, ubolewające nad brakami i niedostatkami szkolnictwa krajowego i znanemi powszechnie słabemi jego stronami, podniosło zarzuty które mojej osoby się nie tyczą ale które tę naszą krajową instytucyę ukochaną, przed nami samemi w innem świetle starają się przedstawić, aniżeli ona jest w rzeczywistości.

Socyalistyczne zapędy już nurtują nawet naszą poczciwą dotąd ludność rolniczą, podmuchy występne objawiają się w niebywałem dotychczas w tych rozmiarach wychodźtwie do Ameryki i do ościennej nam monarchii. Panowie profesorowie mielniccy pozwolą, iż tu ich pożegnam, a zostawię sąd o przyczynach naszego dzisiejszego nieporozumienia, najbliższej, o ile przypuszczać niestety muszę naszej przyszłości.

Lwów 14 maja 1893.

Emil Torosiewicz, poseł na Sejm krajowy.

Ceny w teatrze lwowskim są teraz zdane na samowolę dzisiejszych przedsiębiorców, co być nie powinno. Wczoraj dawano operę z sił miejscowych; nadto soliści, chcąc okazać swą sympatyę p. Kamińskiemu, występowali bezpłatnie. Tymczasem przedsiębiorcy podnieśli ceny do 12 zł. za lożę, a do 3 zł. za fotel. Może kto posądzi tych panów, że uczynili to dlatego, żeby więcej dochodu wpłynęło do kieszeni tak zasłużonego dla sztuki męża. Gdzie tam! Pan Kamiński — jak nam donoszą ze sfer teatralnych — otrzymał tylko 460 zł., a dochód z przedstawienia wynosił około 1200 zł. Więc przeszło 700 zł. wzięli sobie przedsiębiorcy za to, że publiczność chciała hołd złożyć zasłużonemu śpiewakowi.

W ogóle samowolnemu podwyższaniu cen przez przedsiębiorców teatralnych należy kres położyć; — albo odjąć im subwencyę. Wtedy bowiem mieliby zupełne prawo nakładać ceny, jakie chcą; skoro jednak cały kraj i stolica składają się na to, żeby tym panom dawać rocznie zapomogi trzydzieści tysięcy, to przecież nie powinno być im wolno ściągać haraczu z publiczności, byle tylko jakikolwiek nadarzył się pretekst.

Z Izby sądowej. Proces Wyspiańskiego, toczący się przed ławą przysięgłych w Krakowie, nie przedstawia w dalszym ciągu nic tak dalece interesującego. Znawcy rachunkowi pp. Dobrodzicki i Styliński stwierdzają, że w Towarzystwie zaliczkowem w Białej już od roku 1890 nie prowadzono żadnych ksiąg. Deficyt obliczają na 20.785 zł., nie umieją atoli stwierdzić, czy powstał on z defraudacyi, czy ze złej gospodarki, czy wreszcie z wysokich kosztów administracyi.

Po nużących czytaniach rozlicznych protokołów i aktów nastąpił ciekawszy okres rozprawy, kiedy przystąpiono do czytania aktów sprawy karnej przeciw Wyspiańskiemu o zbrodnię fałszowania pieniędzy. W roku 1856 wrócił on do Tarnopla do swych rodziców. Ojciec jego był tam krawcem. W Tarnopolu trudnił się fotografowaniem, co mu jednak bardzo małe przynosiło dochody. Odfotografował więc dwadzieścia kilka piątek i wytuszował należycie, przygotowawszy poprzednio sztucznie papier, z liniami wodnemi i wszystkiem, co było potrzebne. W śledztwie raz przyznał się i opowiedział wszystkie szczegóły, to znowu odwołał te zeznania; raz jak najświetniejszym stylem i gruntownie pisze po niemiecku obronę, to znów innym razem prawi od rzeczy. Oddano go pod obserwacyę do domu obłąkanych we Lwowie, gdzie kilka lat przesiedział. Uznano go chorym na umyśle i ustanowiono dla niego kuratora, którym zamianowano jego ojca. Po śmierci ojca kuratela faktycznie ustała. Formalnie zniesioną nie była.

Postępowanie dowodowe ukończono wczoraj po czternastu dniach rozprawy. Dziś przemawiał prokurator dr. Ogniewski; oskarżony prawdopodobnie sam bronić się będzie.

Z Brodów nam piszą: Fabrykacyę fałszywej herbaty z etykietą słynnej firmy rosyjskiej Popow udało się wykryć tutejszemu lekarzowi powiatowemu dr. Jendlowi. Naśladownictwo było bardzo zgrabne, brakowało tylko stampilii urzędu cłowego. Paczki tej fałszywej herbaty rozsyłano po Galicyi.

Handel herbaty daje tutejszym oszustom także pole do innego rodzaju wyzysku. Kupują ci oszuści (żydzi i żydówki) od służących używaną wymoczoną herbatę, suszą ją, farbują na nowo i zmieszawszy z małą ilością prawdziwej herbaty, sprzedają biednej ludności za cenę sklepowe.

Przy budowie przedsionka w kościele tutejszym znaleziono, kopiąc fundamenty, około 12 szkieletów. Czaszki miały jeszcze włosy i zdrowe zęby. Zebrano te szczątki i pochowano na cmentarzu.

Z Rzeszowa nam piszą dnia 14 maja: Trzeci maja wedle tradycyi i w tym roku u nas obchodzonym był uroczyście. W wilię dnia tego bawiąca tu trupa teatru tarnowskiego dała przedstawienie, składane z ustępów sztuk patryotycznych. Licznie zebrana publiczność odniosła z przedstawienia tego bardzo podniosłe wrażenie. Następnego dnia odegraną została przez amatorów „Gwiazda Syberyi". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Tego samego dnia młodzież szkolna, zebrawszy się tłumnie przed kościołem, odśpiewała kilka pieśni nabożnych patryotycznych, skąd następnie z śpiewem na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła" podążyła na przedstawienie amatorskie. W końcu nabożeństwo uroczyste w kościele parafialnym i wieczorek w „Gwieździe", na którym wygłoszony został stosowny odczyt, zakończyły tę uroczystość, przypominającą świetne chwile minionej przeszłości.

Ruch budowlany w naszem mieście odżył z nastaniem dni cieplejszych. Żałować tylko wypada, iż w obec takiej masy wznoszonych budowli Magistrat nie postarał się dotąd o stałą linię regulacyjną ulic. Oczywiście, iż w braku jej, linie ulic po macoszemu bywają traktowane, a pomijając względy bezpieczeństwa oraz względy zdrowotne, przez tworzenie wąskich ulic okropnie traci zewnętrzny wygląd miasta. Niemal każdy rząd naszego miasta pozostawił w tym kierunku po sobie jakiś grubszy błąd, który jak pomnik jego rządów przejdzie w pokolenia. Dość wspomnieć budowę przy ulicy Sandomierskiej, która prawie o cały metr zwęziła ulicę i uczyniła ją monstrualną; podobny błąd popełniono obecnie przy ulicy Krakowskiej jednej z najpiękniejszych. W miejscu, gdzie ulica nadzwyczaj się zwęża, nie cofnięto wznoszonej budowli prawie nic, przez co dotąd bezwiednie tworząca się linia budowlana została skrzywioną. Ciekawość, gdzie Magistrat umieści po tej stronie chodnik? Podobno przedsiębiorstwem tej budowli kieruje inżynier miejski, czyżby dlatego budowla ta na pewne względy zasługiwała? Chyba nie przypuszczamy. Przy dobrej woli jeszczeby się dało uratować linię prostą dla tej ulicy.

Przypomnieć wypada, iż kiedy przy tej samej ulicy przed dwu laty wytyczano dla „Sokoła" linię frontu, usiłowali mniej przychylni Sokołowi linię tę cofnąć aż o 6 metrów, niby dla względów estetycznych, po długich jednak targach, gdyż cofnięcie takie naraziłoby Sokoła na wznoszenie kosztownych arkad, a było całkiem zbyteczne, zdecydowano się ograniczyć cofnięcie nie wiele po nad 2 metry. Możeby ten sam przepis co do Sokoła można zastósować i do owej budowli, wcinającej się prawie w ulicę a psującej zupełnie linię ulicy? Jeszcze czas na to! Dzisiejszy zarząd miasta naszego, który dotąd złożył dowody wielkiej energii nie zechce postawić sobie takiego pomnika, do których należy także owa studnia wybrana niemal na środku ulicy prowadzącej „pod kasztany".

Z Brzeżan donoszą nam:

Brzeżany słynęły dotąd z zamiłowania do ładu i porządku, nie wiedzieliśmy nic o jakichś knowaniach anarchistycznych, podkopujących porządek społeczny a jakkolwiek życie narodowe rozwijało się bardzo pomyślnie, nie mieliśmy nigdy konfliktu z ustawą i władzami administracyi państwowej. Tymczasem od kilku miesięcy coś się tutaj popsuło i władza, w osobie nowego starosty p. Orobkiewicza, przeniesionego tutaj z Nowego Targu, niechętnem zaczyna na nas patrzeć okiem. Twierdzenie to opieramy na następującym fakcie.

W magistracie miasta zameldowano na dzień 3 ci maja capstrzyk muzyki ochotniczej straży ogniowej oraz iluminowanie pomnika króla Jana III. To zaniepokoiło tak dalece pana starostę, że przez parę dni wysyłał wachmistrza żandarmeryi Klappholza w asystencyi policyi do mieszkańców, zajmujących wyższe stanowiska społeczne, oraz do ukończonych akademików, celem przesłuchania ich „w imieniu starosty": kto i za czyjem pozwoleniem obchód ten urządził. Z żandarmem różni różnie się obeszli, jedni odpowiadali, drudzy pokazali drzwi, odmawiając mu prawa występowania, w imieniu starosty". Gdy zaproszenia pana starosty na poufną pogadankę w tej kwestyi nie odniosły skutku, wdrożył pan starosta dochodzenie sądowe o przekroczenie... ustawy o zgromadzeniach. Kończymy prośbą do JE. Pana Namiestnika, aby zechciał tę sprawę zbadać i nadać jej właściwy kierunek.

Z Zawałowa nam piszą: Dziś t. j. 15 b. m. niezwykłe rzeczy dzieją się w Zawałowie obok Podhajec. Oto naród, zamiast brać się do pracy w tak bardzo spóźnionej wiośnie, gromadzi się około cerkwi, opowiada, że „wielkie święto", że gdyby ktoś z Rusinów z pługiem albo inną robotą w pole wyjechał, to wójt ma go wraz z narzędziami do gminy odstawić. Dzwon wielki cerkiewny huczy, strzelają z moździerzy, wreszcie zjawia się o godzinie 8-mej zrana w szkole miejscowej tutejszy pleban gr. kat. ks. Huzar z wyrazami „nyni narodne świato" i zabiera dzieci ze sobą. Ks. pleban miejscowy obrz. łać. Stecz, który był pod ten czas na religii zdziwił się i powiedział, że nic o wielkiem święcie ob gr. nie wie, zostawia więc dzieci ob. łać. i poucza je katechizmu, podczas gdy ks. Huzar wyprowadza ostentacyjnie swoją nieletnią trzódkę. Ponieważ była to godzina szkolna, informował się ksiądz łaciński, czy też szkoła dzisiaj jest i odebrał odpowiedź że nie ma szkoły. Wytłumaczywszy więc, że dziś żadnego święta uroczystego nie ma, trzymał dziatwę jak zwykle na nauce, zauważył jednak jak jedna z nauczycielek, p. Złotnicka, poprowadziła dzieci ob. gr. do cerkwi na uroczystą sumę w parach. Po południu znów dzwonienie na nieszpory a uroczysta procesya ma pójść do krzyża na Seredne, który nawiasowo mówiąc stoi na polach do łać. ekspozytury należących, na których ludzie właśnie sadzą kukurydzę.

Pytamy więc w obec tych faktów, czy odnośna władza duchowna wie o tego rodzaju nowych świętach, o których kalendarz nic nie wspomina, które również nie są wprowadzone od najwyższej Głowy Kościoła w porozumieniu z Monarchą i jak w obec takich nadużyć postąpi. Pytamy dalej, jak oceni tego rodzaju nieprawidłowości Rada Szkolna okręgowa i krajowa, a to tem bardziej, że miejscowy paroch ob. gr. jest przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej i powinien znać przepisy, tyczące się dni, w których nauka ma się odbywać i pod żadnym warunkiem nie wolno jej ograniczać. Pytamy tem bardziej, że, choć z bólem serca, w interesie nauki nie domagamy się udziału dziatwy szkolnej w procesyach w dnie Krzyżowe powagą Kościoła św. katolickiego i tysiącletniem obchodzeniem zatwierdzonych.

Z Buczacza donoszą nam:

Wieczorek muzykalno-wokalny i deklamacyjny urządzony w niedzielę staraniem tutejszego kasyna wypadł bardzo udatnie. Pan Marcinkiewicz sprawił wszystkim swą grą na harmonium prawdziwą przy

jemność a publiczność oceniając jego pracę obdarzyła go przeciągłym oklaskiem. Kwartet męski odśpiewał dwie polskie i dwie ruskie pieśni bardzo dobrze, z niezwykle starannem wykończeniem. Deklamacye panien Jarmuntówny i Rychalskiej wypadły wybornie, a pani Pasławska zbierała zasłużone oklaski za dobre odegranie drugiej rapsodyi Liszta na fortepianie.

Swiętopietrze. W pewnej części nakładu *Przeglądu* z dnia onegdajszego podano w telegramach wysokość świętopietrza, złożonego w dniu jubileuszowym Leonowi XIII przez Wielkopolan na 53 fr. Jeden z dzienników porannych powtórzył tę omyłkę, którą niniejszem prostujemy, podając rzeczywistą kwotę złożonego przez Poznańczyków grosza św. Piotra w sumie 53.000 franków.

Jenerał Riesenkampf, znany z awantury, jaką miał z innym jenerałem, Swistunowem, umarł w Petersburgu.

Aresztowania w Warszawie. *Pester Lloyd* otrzymał telegram z Warszawy dnia 17 b. m. donoszący, że aresztowano tam 40 studentów polskich za jakąś odezwę treści patryotycznej. Cytadela warszawska przepełniona jest przestępcami politycznymi. Zwracamy uwagę na to, iż w Krakowie operuje wielu agitatorów, rozsyłających rewolucyjne broszury do rozmaitych miejscowości Królestwa Polskiego. Agitacya taka byłaby szaleństwem, gdyby nie poważne przypuszczenie, że prowadzą ją sami Moskale, ażeby mieć powód do gnębienia polskości.

Prof. Baudouin de Courtenay, rodak nasz, znakomity uczony, który od dziesięciu lat wykłada lingwistykę słowiańską na uniwersytecie dorpackim, ma zamiar przenieść się do Krakowa.

W Kazaniu zaliczony został w poczet docentów prawa na tamtejszym uniwersytecie Polak Władysław Zaleski.

Radykalny środek przeciw dyfteryi wprowadził zarząd miasta Brinton (Jowa) w Ameryce północnej. Powzięto mianowicie uchwałę, że wszystkie domy, w których umarł ktoś na dyfteryę, należy wraz ze sprzętami spalić. Sposób zapobiegawczy prawdziwie amerykański.

Zmarli. Stanisław Zawirski, auskultant sądowy, umarł w Mościskach. — W Przemyślanach umarł Emil Baranowski, powszechnie szanowany właściciel apteki. Dwa lata temu obchodził on jubileusz 50-letni zawodu aptekarskiego. Charakterem swym zjednał sobie sympatyę ogólną, to też publiczność tłumnie podążyła oddać mu ostatnią usługę. — W Paryżu umarł dr. Feliks Michałowski, oficer byłych wojsk polskich, ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari". — W Królestwie umarła Rezalia z Brudziczów Dobrowolska, żona redaktora *Dzien. Pozn.*

Stan powietrza. Termometr + 17° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 20° Reaumura. Barometr 758. Stoi w miejscu. Dziś dzień parny; Po południu padał deszcz ulewny.

Między przyjaciółkami.

Pani X. i pani Y., dwie serdeczne przyjaciółki, rozmawiają o pani Z., również serdecznej przyjaciółce.

— Ile lat ma Z.?
— Dwadzieścia sześć.
— Co?
— Tak mi sama mówiła.
— Oh! Zawsze... skąpa, jak Harpagon...

Teatr. Dziś w piątek: „Watażka", dramat w trzech aktach Aurelego Urbańskiego. — Jutro „Baron cygański", operetka.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** W roli Alfonsa w Faworycie przedstawił się wczoraj p. Gabryel Górski, debiutant, uczeń lwowskiego konserwatoryum (klasa prof. Walerego Wysockiego), bardzo korzystnie. Śpiewak posiada już znaczny zasób środków wokalnych i używa ich ze zrozumieniem, osiągając przez to niejednokrotnie efekt. Ruchy, jak na debiutanta, nie bez stylu, nie rażą, pominąwszy maleńki kłopot z rękami, który zniknie, w miarę gdy śpiewak gestykulacyę wprowadzi w związek ze słowem. Oklaskiwano go gorąco po pierwszej aryi i po duecie z Leonorą (odsłona trzecia), niemniej po bardzo pięknie odśpiewanej aryi w odsłonie czwartej, gdzie go opuściło onieśmielenie i temperament ognistszy tryskać począł często z jego akcyi.

Po raz drugi w partyi Leonory występująca p. Kruszelnicka nie robiła wcale wrażenia debiutującej śpiewaczki, lecz utalentowanej osoby, obeznanej znakomicie ze sceną i śpiewem scenicznym. Śpiew jej, głos sympatyczny i dobra gra zjednywały jej nieustanne oklaski i owacye.

Dwoje tych debiutujących uczniów przynosi zaszczyt konserwatoryum, a specyalnie szkole śpiewu.

Rolę zakonnika objął po p. Jerominie p. Zegarkowski. Wykończył ją równie, jak role innych starców, plastycznie i z werwą. Najszczęśliwszym momentem jego wczorajszego występu była pięknie odśpiewana arya w odsłonie ostatniej. *M. S*

SEJM.

Lwów 19 maja.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. Marszałek o godzinie 11 minut 20. Posłów przybyło na posiedzenie 83. Sekretarz p. Trzecieski odczytał spis petycyi, których wpłynęło ogółem 864.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę p. Stręka w sprawie rozkazu starostwa ropczyckiego, aby włościanie nosili żadnych nawozów przy swoich zabudowaniach nie trzymali lecz je natychmiast w pole wywozili. P. komisarz oświadczył, iż Namiestnictwo poleciło p. staroście ropczyckiemu zarządzenie to, jeśli ono w istocie zostało wydane, cofnąć. W sprawie interpelacyi p. Niedzielskiego o uciążliwe zarządzenie sanitarne w pow. wielickim, odpowiedział p. komisarz, iż Namiestnictwo kwestyę tę zbada i stosowne kroki zarządzi. W dalszym ciągu odpowiedział p. komisarz na interpelacyę p. Wł. Kozłowskiego, czy p. Namiestnik zamierza wyjednać u rządu subwencyę w kwocie 100.000 zł. na cele zwalczenia epidemii cholery i czy kwota ta będzie wstawioną w preliminarz na r. 1894.

Owoż p. komisarz oświadczył, że rząd chętnie udzielał i udzieli subwencyi gminom niezamożnym w celu urządzenia już istniejących szpitali cholerycznych lub w celu zakładania nowych takich szpitali. Na te cele wydał rząd 62.520 zł. nie wliczając w to kosztów desinfekcyi. Wstawienie kwoty 100.000 w budżet państwowy na r. 1894 na cel ten nie jest potrzebne już dla tego, że nie ma powodu przypuszczać, iż w r. 1894 epidemia cholery w kraju panować będzie, a w razie niezbędnej potrzeby dotacya za następnem usprawiedliwieniem przekroczoną być może.

Następnie p. Romanowicz imieniem Wydziału krajowego odpowiedział na wniesione na jednem z poprzednich posiedzeń interpelacye p. K. Dzieduszyckiego i Gniewosza w sprawie organizacyi sprzedaży solą. W interpelacyach tych podniesiono zarzuty, że Wydział krajowy nie zastosował się ściśle do uchwały sejmowej z 9 kwietnia 1892, gdyż przy wydawaniu instrukcyi dla sprzedaży soli nie uwzględnił praw zastrzeżonych Wydziałom powiatowym. Owoż p. Romanowicz oświadczył, że Sejm, uchwalając objęcie sprzedaży soli na rzecz kraju, postanowił, że Wydział krajowy przeprowadzić ma organizacyę przy pomocy Wydziałów powiatowych. W czem ta pomoc ma polegać, tego Sejm nie uchwalił, co zresztą jest całkiem słuszne, bo nie można zbytnio krępować Wydziału krajowego w przedsiębiorstwie, z którego cały zysk przypaść ma nie temu, który przedsiębiorstwo prowadzi, ale konsumentom. — Z drugiej strony zastosował się Wydział krajowy ściśle do wskazówek danych mu przez Sejm i odwołał się do pomocy Wydziałów powiatowych. Okólnikiem bowiem z 8 kwietnia br. zażądał od nich opinii, w których miejscowościach należy urządzić miejsca sprzedaży soli, które gminy do nich należeć mają i t. p. — Dla tych, którzy mają się zająć sprzedażą, uchwalił Wydział krajowy instrukcyę, w której włożył na nich obowiązek złożenia kaucyi, płacenia za sól gotówką z góry, nie sprzedawania soli drożej, jak po cenie, oznaczonej przez Wydział krajowy, nie subarendowania prawa sprzedaży soli. — Wydziały powiatowe będą mogły objąć na własny rachunek sprzedaż soli w powiecie, ale pod warunkami określonemi instrukcyą, a zatem na własne ryzyko, będą musiały płacić za sól gotówką z góry, przyjąć w obec Wydziału krajowego pełną odpowiedzialność za ludzi, którzy będą się trudnili sprzedażą w magazynach i t. p. Mogą także Wydziały powiatowe polecić osoby lub instytucye godne zaufania, którym sprzedaż soli powierzyć można. Wskazówki danej przez Sejm w r. 1892, nie może Wydział krajowy żadną miarą rozumieć jako absolutnego obowiązku oddania sprzedaży soli Wydziałowi powiatowemu, jeżeli Wydział powiatowy tego zażąda.

P. Gorayski postawił wniosek, aby otwarto dyskusyą nad tą odpowiedzią Wydziału krajowego, — wniosek ten jednak upadł.

P. Chamiec odpowiada na kilka interpelacyi:

Na interpelacyę p. Jana Stadnickiego w sprawie wyboru posła z kuryi większej własności b. obwodu tarnowskiego, odpowiedział, że akta nie znajdują się w porządku, i wymagają dowodów i wyjaśnień, a ponieważ unieważniono przy tym wyborze większą ilość głosów, w skutek czego wybór ten chwieje się, — musi Wydział krajowy tem bardziej rzecz dokładniej zbadać za pośrednictwem władz politycznych.

Na interpelacyę p. Szczepanowskiego w sprawie zrównania prestacyi szkolnych gmin i obszarów dworskich odpowiedział p. Chamiec, że kwestya ta jest ściśle złączoną z ogólną reformą szkolną i łącznie z tą reformą traktowaną być musi.

Na interpelacyę p. Merunowicza w sprawie założenia szkoły rabinackiej w kraju, odpowiedział, że w tej sprawie przedłożył już Wydział krajowy sprawozdanie Sejmowi w r. 1891, które zostało przyjęte do wiadomości.

P. Merunowicz domagał się otwarcia dyskusyi nad powyższą odpowiedzią. Wniosek ten upadł.

Następnie zażądał w sprawie formalnej głosu p. St. Badeni jako wiceprezes komisyi budżetowej i prosił izbę o pozwolenie, aby komisya budżetowa mogła na jutrzejszem posiedzeniu przedstawić ustnie sprawozdanie swe w sprawie kredytów potrzebnych skutkiem powiększenia stanu żandarmeryi w Galicyi, gdyż nie ma już czasu na wydrukowanie tego sprawozdania.

Izba przychyliła się do tego wniosku.

Gminie Krakowiec zezwolono na pobór opłaty gminnej od trunków spirytusowych i od piwa do r. 1898. Gminie miasta Buczacza udzielono na lat 3 prawa poboru myta kopytkowego na rzecz utrzymania dróg, ulic i placów w m. Buczaczu. Na lat 5 udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych Radom powiatowym: w Stryju na drodze powiatowej stryjsko-żurawińskiej, w Zaleszczykach na drodze powiatowej Uścieczko-Jazłowiec; od przewozów w Chwałowicach przez Wisłę tudzież w Skowierzynie i Wrzawach przez San; obszarom dworskim: w Wiśniowej od mostu na rzece Krzyworzece, w Kopkach od przewozu przez San, w Przecławiu od przewozu przez Wisłokę, w Baliczach od przewozu przez Świcę; nadto udzielono na lat 5 prawa poboru myta na rzecz utrzymania drogi gminnej nadwiślańskiej i drogi gminy Litiatyn-Kozowa, na rzecz utrzymania dróg gminnych Tarnopol-Grzymałów oraz Iwaczów dolny-Obarzańce i na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Majdan.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie materyalnej pomocy kraju na rzecz budowy kolei lokalnej, któraby połączyła Brzeżany i Podhajce z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika. (Spr. p. Szczepanowski). Rząd w piśmie z dnia 12 maja oświadczył, że postanowił przeprowadzić budowę linii z Halicza przez Litiatyn, Potutory, Krzywę, Kozowę do Ostrowa (obok Tarnopola) kosztem skarbu państwa, i że rewizya tej trasy odbędzie się już w czerwcu b. r. Równocześnie oznajmił rząd, że w obec licznych starań o zmianę trasy powyższej odpowiednio do potrzeb ekonomicznych części kraju, którą kolej ma przecinać, gotów jest objąć programem budowy kolei Halicz, Ostrów (Tarnopol), także odnogi do Brzeżan (8 kilom.) i z Kozowej do Podhajec (23 kilom.), oraz zmienić proponowaną trasę z Potutor do Halicza w ten sposób, ażeby z Potutor przejść do Podwysokiego i doliny Narajówki i z biegiem tejże dostać się do Halicza, jednak tylko pod warunkiem, jeżeli kraj i interesanci zobowiążą się do złożenia *a fonds perdus* na cele budowy oznaczonej sieci kolejowej datku w wysokości jednego miliona zł.

Komisya kolejowa stawia w tej mierze następujące wnioski i prosi o ich uchwalenie:

1. Sejm uznając ewentualny zamiar rządu co do zmienienia projektowanej pierwotnie trasy kolei Halicz-Ostrów (Tarnopol) oraz objęcia programem budowy pomienionej kolei, także odnóg do Brzeżan i Podhajec, za odpowiadający w znacznej mierze ekonomicznym potrzebom tej okolicy kraju, poleca Wydziałowi krajowemu, żeby przeprowadził w tym przedmiocie ostateczne rokowania z rządem oraz rokowania z interesentami co do odpowiednich ofiar na rzecz budowy pomienionej sieci kolejowej.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy, żeby do kosztów budowy powyższej kolei przyczynił się subwencyą bezzwrotną, któraby łącznie z ofiarami interesantów nie przenosiła sumy jednego miliona zł. i wydatek przypadający na fundusz krajowy pokrył w sposób przewidziany krajową ustawą o popieraniu kolei niższorzędnych.

P. ks. Siczyński obawia się głosować za wnioskami komisyi, bo nie wie, czy strony interesowane nie dadzą za mało i na kraj padnie wielki ciężar, nie jest także pewnym, czy strony interesowane, zobowiązawszy się pokryć część kosztów, przyrzeczenia dotrzymają. Mówca żąda przeto, aby Wydział krajowy dokładnie oznaczył, jaką część kosztów interesowani mają ponieść i aby oświadczył im, iż od tego minimum nie odstąpi.

P. St. Jędrzejowicz również wyraża swoje wątpliwości z tego powodu, że udział stron interesowanych w ponoszeniu kosztów budowy tej kolei nie jest ani zbadany ani zapewniony, a nawet wnioski komisyi są tak wystylizowane, że gdyby strony interesowane niczem się nie przyczyniły, to Wydział krajowy sam całą tę ofiarę poniesćby musiał. W dalszym ciągu zapytuje mówca sprawozdawcę, w jakim stosunku zamierza Wydział krajowy czerpać fundusze na budowę tych kolei z owych 300.000, które Sejm uchwalił wstawiać corocznie do budżetu przez lat 30 na popieranie kolei lokalnych w kraju, mianowicie czy w pewnym procentowym stosunku, czy też w inny sposób.

P. Dawid Abrahamowicz podnosi niewyraźną stylizacyę tej uchwały, a następnie uprasza p. sprawozdawcę o danie mu kategorycznej odpowiedzi, czy Wydział krajowy w myśl proponowanej uchwały ma prawo przy sfinalizowaniu trasy i jej kierunku domagać się jeszcze bądź zmiany trasy bądź jej modyfikacyi. Mówca oczekuje potwierdzającej odpowiedzi w interesie czysto ekonomicznym kraju.

P. Chamiec wyjaśniając sprawę rzekł, że Wydział kraj. dopiero wtedy przystąpi do akcyi, jeżeli strony interesowane złożą wiążące je przyrzeczenie, że przyczynią się odpowiedniemi funduszami do budowy kolei. — Zobowiązania stron będą również dla Wydziału krajowego wskazówką, o ile linia ta jest pożyteczną i odpowiednią.

P. Szczepanowski oświadczył, iż Sejm tą uchwałą, którą on przedłożył, wcale nie poleca Wydziałowi krajowemu wstawienia do swego budżetu miliona zł., lecz upoważnia go po zbadaniu dokładnem sprawy i pożyteczności owej kolei, do wydania miliona zł. na cele tej kolei, naturalnie po poprzedniem porozumieniu się ze stronami interesowanemi. Uchwała ta jest niejako dowodem ufności Sejmu dla Wydziału krajowego i mówca jest pewien, że Wydział krajowy z zaufania mu danego jak najlepiej się wywiąże i całą sprawę pomyślnie załatwi.

Po tem przemówieniu izba powyższe wnioski przedstawione przez komisyę przyjęła.

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi kolejowej nad wnioskiem hr. Borkowskiego o udzielenie dodatkowej subwencyi 100.000 zł. na rzecz kolei podolskich. Komisya stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą.

P. Mieczysław hr. Borkowski zabrał głos i wykazywał, że koleje podolskie mają tak wielką doniosłość, że nie należy przez odrzucenie tych 100.000 zł. narażać całej sprawy na szwank, zwłaszcza, że od tych 100.000 zł. zależy, czy rząd udzieli swej o wiele znaczniejszej pomocy czy też nie. Te 100.000 zł. krajowi nie zrobi żadnego uszczerbku, a najpiękniejsza może część kraju, pozbawiona wszelkiej komunikacyi otrzyma gorąco upragnioną kolej. Mówca wnosi przeto o uchwalenie tych 100.000 zł.

P. Olpiński oświadczył, że komisya kolejowa nie ma racyi, utrzymując, że strony interesowane, którym zależy na przyjściu tych kolei do skutku, zapewniały, iż mają subskrybowane pół miliona, a teraz oświadczają, że nie mają tyle. — Strony interesowane nie liczyły na zebranie większej kwoty jak trzysta kilkadziesiąt tysięcy, nie mogły więc zapewniać, że mają pół miliona. W końcu oświadczył p. Olpiński, że strony interesowane starać się będą wszystkiemi siłami o zebranie brakujących im jeszcze funduszów.

P. Teliszewski oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni głosować będą za wnioskiem komisyi, gdyż uchwalenie wniosku hr. Borkowskiego dałoby zły przykład. Każdy bowiem z ubiegających się o koncesyę i subwencyę mógłby powiedzieć, że ma pieniądze, a potem po uchwaleniu subwencyi przez Sejm tłumaczyłby się, że ich nie ma i molestowałby o dodatkową subwencyę.

Referent komisyi kolejowej p. Szczepanowski w ostatecznem przemówieniu wykazywał, że wniosek komisyi ma znaczenie zasadnicze i dlatego należy go uchwalić. Nie miałoby to żadnej racyi, gdyby Sejm chciał zarzucać coś tym interesantom, którzy tutaj przemawiali, tj. hr. Borkowskiemu i dr. Olpińskiemu. Oni obaj bowiem ponieśli znaczne ofiary na rzecz tych kolei, wina jednak ciąży na tych interesantach, których nie ma w Sejmie. Jeżeli obywatele Podola mają poczucie solidarności sąsiedzkiej, wówczas koleje podolskie przyjdą do skutku.

Wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego uchwalił Sejm olbrzymią większością.

O godzinie 1 minut 50 zarządził marszałek przerwę posiedzenia na kwadrans.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 maja.

(*Z*). Nastał teraz peryod, w którym każde niemal sprawozdanie giełdowe zaczynać się musi doniesieniem o nowych bankructwach bankowych. Oto dziś nadeszła znów z Londynu wiadomość, że dwa nowe banki australijskie runęły, a mianowicie bank Carolina i Royal Queenslandbank. Nadto zawiesił także wypłaty jeden bank paryski Comptoir des fonds nationaux. Trzej dyrektorowie jego uciekli. Operowali oni ostatniemi czasy szalenie na zniżkę renty francuskiej i na haussę walorów hiszpańskich, tymczasem renta francuska idzie od kilku dni w górę a walory hiszpańskie spadają. Nie mogąc popłacić różnicy kursów uciekli oni, a bank oczywiście runął. Pasywa jego wynoszą podobno 20 milionów franków. Pomimo tych wstrząśnień była dziś sytuacya targów zagranicznych dosyć pomyślna, w Berlinie była nawet chwilami dosyć pokaźna haussa z powodu obfitych deszczów, które spadły w całych Niemczech wywołując zniżkę cen zbożowych. Tylko naszej giełdy nic nie było wstanie rozruszać, ani dosyć pomyślne sprawozdanie austryackiego ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów, ani pogłoski, że eksport nasz zaczyna się ożywiać. — Spekulanci nasi są już zastraszeni, stracili ufność w możność polepszenia się niebawem sytuacyi, to też dziś były sprzedaże jeszcze większe aniżeli wczoraj, a kursa znów się obniżyły. Nie było ani jednego papieru, któryby się utrzymał przy wczorajszym kursie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 331·90, węgierskie 386·25, Anglobanki 150·—, Uniony 250·50, Bankvereiny 120·25, Länderbanki 249·—, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 256·—, Renta papierowa 97·45, srebrna 97·15, austryacka złota 116·95, 4% austr. renta wal. kor. 96·15, węgierska złota 114·70, 4% węgierska renta wal. kor. 94·25, dukat 5·80, 20-frankówka 9·79¼, marki 12·07—, ruble 1·27¾.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6-ego do 13-ego maja 1893 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·00—8·43, żyto 6·00 do 6.30, jęczmień browarny 5·50—6·00, pastewny —·0—0.00, owies 5·45—5·75, hreczka 7·——7·75, kukurudza zeszłoroczna 5.50—5·80, kukurudz. nowa —.0—0·00, groch do gotowania 0·00—0·—, pastewny —·0 do —·0, proso 0·00—0·00, bobik 4.75—5.50, wyka 4·50—5·25, koniczyna —·— do 00·—, anyż rosyjski 34·00—38·00, anyż płaski 34.00—38·—, kminek —·— do —·00, rzepak wiosenny 12·00—12·50, letni nowy —·0 do —·0, mianka 0·— do 0.—, nasienie lniane —·00 do —.—, nasienie konopne 0·00 do 0·—, tymotka 20·00—28·00, chmiel 00—00, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 50·50—50·60.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 18 maja. Pszenica na czerwiec 9·02, na jesień 9·13, żyto na jesień 8·42, owies na jesień 7·05.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 19 maja. (pryw.) Ojciec św. polecił wyrazić swe najgorętsze podziękowanie wszystkim tym członkom węgierskiej izby magnatów, którzy w toku debaty budżetowej przemawiali w obronie religii katolickiej, a przeciw masońskim innowacyom, które gabinet Wekerlego chce wprowadzić.

Belgrad 19 maja. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie tej treści, że adwokaci Awakumowicz, Ribarac, Welikowicz i Kundowicz, którzy jako ministrowie i członkowie rządu aż do kwietnia bieżącego roku piastowali urzędy publiczne, tem samem w myśl ordynacyi adwokackiej stracili prawo wykonywania adwokatury.

Tirnowa 19 maja. W chwili, gdy pociąg Orient-Express przejeżdżał tędy, padł nagle strzał i kucharz pociągu nazwiskiem Arnon, ugodzony kulą, upadł na ziemię. Sprawdzono, że strzał ten padł z wnętrza wagonu, prawdopodobnie przez nieostrożność jednego z podróżnych.

Goerlitz 19 maja. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj w południe i wprost z dworca udał się na plac, na którym wzniesiono pomnik cesarza Wilhelma I. Po przybyciu tam cesarza, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika. Potem odbyła się uczta. Cesarz odpowiadając na wzniesiony na jego cześć toast rzekł, iż uważa za swój obowiązek utrzymać to, co mu dziad jego przekazał. „Musimy zabezpieczyć przyszłość ojczyzny — rzekł cesarz — a do tego potrzeba koniecznie powiększenia siły zbrojnej. Naród niemiecki powinien dostarczyć środków na to, a w obec tej kwestyi, od której zależy byt ojczyzny, powinno ustąpić wszystko to, co może rozdzielić naród, wszelkie osobiste zapatrywania, które popychają ludzi na odrębne tory".

Rzym 19 maja. Papież przyjmował wczoraj 150 pielgrzymów z Tryestu, następnie udzielił posłuchania opatowi klasztoru Benedyktynów w Beuron.

Praga 19 kwietnia. Dzienniki dzisiejsze ogłosiły manifest posłów niemieckich, podpisany przez dr. Schmeykala. Manifest ten potępia brutalne gwałty, jakich dopuszczają się młodoczesi, zakłócając przez to spokojny przebieg obrad sejmowych. W dalszym ciągu podnosi manifest, że Niemcy obstają przy punktacyach ugodowych i wskazuje na to, jak wielką cierpliwość okazali oni dotychczas. Ubolewać należy tylko, że w obec namiętności pewnych żywiołów okazywali oni tyle pobłażliwości i skłonności do ustępstw. W końcu wzywa manifest Niemców, aby obstawali przy swych prawach, aby nie lękali się pogróżek czeskich i wzywa ich do jedności, która teraz tembardziej jest potrzebna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 maja 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Słonecki z Krakowa. A. Wybranowski z Czupernosowa. K. Zaremba z Adamówki. J. Ebner z Monasterzysk. M. Rościszewska z Rosyi. B. Skibniewski z Balic. A. Zbyszewski z Podhajec. Dr. G. Nowak z Oświęcima. W. Polaszek z Białej. M. Vasiliu z Rumunii. R. Härlt z Bodenbach. S. Walter z Budapesztu. A. Bryner z Wiednia. P. Blenk z Wiednia. A. Stössler z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hrabia M. Mniszek z Skwarzawy. A. Legienza z Magierowa. M. Suchecka z Skwarzawy. M. Bardach z Wiednia. J. Kossak i Z. Radecki z Krakowa. A. Madeyski z Łąki. A. Ossoliński z Pukorowca.

HOTEL IMPERIAL. M. br. Schnechen z Wiednia. L. Chrzanowski i dr. A. Asnyk z Krakowa. E. Mochlińska z Królestwa Polskiego. A. Eber z Hamburga. I. hr. Pruszyński z Królestwa Polskiego. S. Stawiarski z Dolinian. W. dr. Staniszewski z Mielca. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. Ks. Ochrymowicz z Bursztyna. J. Rogaliński z Tarnowa. G. hr. Romer z Zabełcza.

HOTEL ZORZA. W. hr. Tarnowska z Byczowa. E. Glogierowa z Tarnopola. O. hr. Potocki z Maryampola. Z. Horodyski z Tłusteńkiego. Hr. W. Breza z Podleszan. K. Orpiszewski z Krościenka. St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. K. Klermann i J. Weigt z Czerniowiec. E. Bilecki z Berna. J. Spet z Przemyśla.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 Maja godz. 2. min. —.

Akcye kred.	333·50	Gal. oblig. propinacyjne	97·50
Alpiny	52·60	Wied. losy	175·—
Kredyty węg.	389·25	Akcye tyton.	182·—
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·—
Uniony	252·—	Elbethale	236·75
Ludwiki	217·50	Länderbanki	252·10
Nordbany	294·—	Renta zł. węg.	115·—
Lombardy	97·25	Bankvereiny	120·75
Losy tureckie	49·30	Węg. renta p.	94·27
Staatsbahny	306·—	Ruble	1.27·75
Czerniowieckie	256·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 19 Maja 1893.

1. Akcye za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	216	—	219	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	256	—	259	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	370	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	100	20	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	15	110	85
Banku hip. 4½% wa. los w 50 lat.	100	10	100	80
Banku krajowego 4½% wa.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 41 l.	97	—	97	70
„ „ „ 4½% „ 52 lat	100	60	101	30
„ „ „ 4% „ 56 lat	97	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	30	98	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	103	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. II em.	102	25	—	—
Pożyczka kraj. 6%	105	—	—	—
„ „ 4½%	100	50	—	—
„ „ 4%	96	—	—	—
„ „ 4% koronna	96	—	96	70
5. Losy				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	36	—	39	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.76		5.86	
Napoleondor	9.75		9.85	
Półimperyał rosyjski	9.90		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.28—		1.31 —	
„ „ papierowy	1.27—		1·28—	
100 marek niemieckich	60 15		—60 60	

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1893 według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów (tylko od 1/7 do 31/8 włącznie).	—	—	9·36	-	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do 15/9).	—	6·01	—	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobr.	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dwor. główny)	2·48	—	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·34	—	9·21	5·55	—
Z Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolungu	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	-	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Z Słobody rung. kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna via Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza via Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Z Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolca, Munkacza	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	2·38	—	—
Odchodzą ze Lwowa:					
Do Krakowa	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów (od 1/5 do 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Nadbrzezia i Tarnob.	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca główn.)	3·20	—	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3·32	—	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza via Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Ławocznego, Munkacza, Szerencza, Miskolcza, Pesztu	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Skolego	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe !nieklejone!

z najlepszej bibułki francuskiej 1.000 sztuk od 1 złr.

poleca fabryka F. Niżałowskiego Lwów Hotel Żorża

Opakowanie gratis. 656

Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Wina w butelkach włoskie, dalmatyńskie, austryackie, węgierskie, butelka 50 centów i wyżej loco Lwów. Najlepsze marcowe piwo, Porter Żywiecki i Bok w butelkach od 25 flaszek w skrzynkach zapakowane za bardzo niską cenę. Lwowski eksport wina i piwa w butelkach, Lwów, Sykstuska 8. 1135 14 ?

Doktorand filozofii zaopatrzony chlubnemi świadectwami, pragnie objąć miejsce nauczyciela domowego w zamożnym domu w kraju lub za granicą. Adres. Doktorand, post. rest. Nisko 1314 5 5

Magistra lub asystenta farmacyi poszukuję. Bauman, aptekarz, Winniki. 1336 2—3

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig Lwów ul. Halicka 14. 1226 2—5

Osoba młoda inteligentna, dobrze znająca się na gospodarstwie miejskim i wiejskim, posiadająca chlubne świadectwa szuka odpowiedniej posady u wdowca lub kawalera do zarządu domem, również może przyjąć posadę towarzyszki przy starszej osobie do kąpiel. Łaskawe zgłoszenia E. W. poste restante Lwów Nr. 60. 1329 2-2

Leśniczy egzaminowany, z dobrą praktyką w ekonomii, zostający kilkanaście lat na jednej posadzie, poszukuje posady zaraz. Biuro wywiadowcze S. Sataly, Sykstuska 6 Lwów. 1331 2—2

Znakomicie się rentujący handel towarów mieszanych w jednem z większych miast powiatowych, jest z powodu stosunków familijnych natychmiast bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość pod: O. M. 8. poste restante Lwów.

Ojciec rodziny

licznej, podupadły wskutek swej słabości i absolutnie niemający żadnej pomocy, niedając ginąć dzieciom i samemu z głodu, udaje się i uprasza o czułość i litość nad nędzą szlachetne serca o pomoc. Antoni Cygler ul. Węgierska l. 282 w Przemyślu.

Osoba z dobrego domu poszukuje miejsca na towarzyszkę, do zarządu domu lub początków języka francuskiego, polskiego, niemieckiego i muzyki. Skromne wymagania. Bliższa wiadomość Lwów, Teatr II piętro. 1342 1—3

Streichera fortepian koncertowy używany, bardzo dobry, oraz Bösendorfera, krótki, mało grany za umiarkowaną cenę w składzie fortepianów Maryi Marek Rynek 9. 1352 1 3

Dla wyjeżdżających na świeże powietrze w Olszanach za Przemyślem kilka pokoi do odnajęcia. Kąpiele w miejscu, rzeka górska o parę kroków, San o 1 kilometr, nabiał świeży na miejscu. Zgłoszenia do C. k. urzędu pocztowego w Olszanach. 1345 1—2

Nożyce angielskie

do strzyżenia owiec tuzin złr. 10 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 96 1 ?

PROSIĘTA

rasy York schier do chowu są do nabycia w różnym wieku w Zarszynie, stacya i poczta w miejscu. 1136 6 10

Leopold Lityński

Lwów 2 Kopernika 2.

Wszelką Desinfekcyą

en gros i en detail

Kwas karbolowy krystaliczny i surowy. Wapno karbolowe hysot, Siarkan żelazowy i t. p.

poleca najtaniej

Leopold Lityński

WE LWOWIE 2 *Kopernika* 2. 1009 15 - 20

W Strupkowie, poczta Ottynia jest 950 morgów ziemi z gorzelnią

do wydzierżawienia.

Inwentarze można nabyć na miejscu. Bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr tamże. 1235

Majątki ziemskie i folwarki

poszukuje do kupna i ma do sprzedania lub zamiany 1256

J. Próchnik

Lwów, Jagiellońska 2.

Dobra Dynów

w powiecie Brzozowskim położone, obejmujące 570 morgów roli, 50 morgów łąk, 5 morgów ogrodu 3 morgi powierzchni zabudowanej i 570 morgów lasu, są z inwentarzem żywym i martwym

do nabycia.

Bliższych informacyi udzieli na żądanie Zarząd dóbr Dynów, poczta i telegraf w miejscu. 1343 1—2

Z powodu wydzierżawienia 2 folwarków odbędzie się dnia 30 maja br. o godzinie 10 rano na Dworze Oskrzesińce, (mila od stacyi kolejowej Chodorów)

Licytacya

na pozostałe inwentarze żywe i martwe, między któremi 30 kilka krów dobrych, 30 kilka byczków 3 i 2 letnich, 20 kilka koni tudzież siewniki, grabarki, wozy, pługi, uprząż i t. d. 1347 1—1

Karecianych koni para

kasztany 4 letnie 16 miary, znakomicie dobrana, piękna, rosła, czysta, elegancka za cenę 1000 zł.

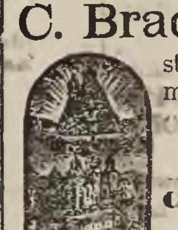
do sprzedania

w GROMNIKU, stacyi Tarnowsko-Leluchowskiej kolei. 1344 1—4

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady w Kromieryżu (Marawa),



Schutzmarke. C. Brady.

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt. dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki · w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski. apt. Kabuzowski—w Glinianach apt. A Helm — w Jezierznie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes. Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder— w Krakowcu apt. Feliks Walczak— w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radzichowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński — w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch - w Skale apt. Wojciech Rogalski— w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. — Tłumacz apt. Winc. Szankowski.— w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz — w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport— w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski—w Dąbrowie u apt. W. Heinca. 204

1893. !WIOSNA! !WIOSNA! 1893.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. miłośników ogrodów, że posiadam gotowy do wysyłki: **ZNACZNY ZAPAS ROZSADKÓW warzywnych i kwiatowych w najrozmaitszych rodzajach i odmianach do zupełnego przyozdabiania ogrodów.** Mający chęć nabycia takowych raczą łaskawie udać się do podpisanego.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam na czas oznaczony przy jak najstaranniejszem opakowaniu tak, iż rozsadki mogą być przesyłane do najdalszych okolic bez uszkodzenia.

Cenniki illustrowane na żądanie wysyłam gratis i franco.

Z wysokim szacunkiem

Józef Łazarski jun.

1263 3—4 właściciel ogrodu handlowego w Tarnowie, ul. Warzywna l. 6.

Starą wódkę

żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.

poleca

c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOŁASZA

WE LWOWIE.

Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9. 428 29-?

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% " " bez premii 893
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% " " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% " propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye Indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Sztuczne nawozy

Fabryki Mąki kościanej

i

wyrobów chemicznych Romama hr. Drohojowskiego

w Mościskach-Krukienicach

polecają na obecny sezon swoje wyroby po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco.

Wszelkie korespondencye uprasza się adresować do Zarządu fabryki **w Krukienicach.** 1124 3—9

Superfosfaty. Mąka preparowana. Mąka kościana.

Zarząd dóbr Zameczek, poczta Żółkiew rozsela SZPARAGI ogrodowe, świeżo cięte po 60 ct. za kilo. Ma na sprzedaż 14 BUHAJKÓW rasy „Schwyzer". Zamówienia adresować *Julian Olearczyk, Żółkiew.* 1346 1—5

RABKA.

Zakład kąpielowy w tym roku zupełnie odnowiony. Zawiera około 300 mieszkań z komfortem umeblowanych. Położony w uroczej miejscowości, na 500 metrów nad poziom morza, posiada klimat nadzwyczaj łagodny.

Rabka jest stacyą kolei transwersalnej, o 4 godziny jazdy do Krakowa. Do Zakopanego 6 mil końmi. Oprócz wspaniałych widoków, zajmujące wycieczki w okolicę.

Dwie restauracye, cukiernia, poczta i telegraf w miejscu. Muzyka stała. Komunikacya ze stacyą powozami i omnibusami. Ordynujący lekarz zakładowy Dr. Głuchowski. Prócz niego praktykuje paru lekarzy.

Jako najsilniejsza solanka jodo-bromowa nietylko w Galicyi, ale i w Europie, ściąga licznych gości. W zeszłym roku bawiło 2500 osób.

Pomimo znacznych wkładów, ceny mieszkań i kąpieli są te same, co i lat innych. Wody i soli rabczańskiej dostać można we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Tarnowie, Przemyślu itd.

Sezon od 1 czerwca do 1 października.

Zgłoszenia przyjmuje

1287-2 3 **Zarząd kąpielowy.**

Wspaniałe wzory dla prywatnych odbiorców darmo i franko. Bogate księgi wzorów jak niebywały, dla krawców niefrankowane.

Nie daję opustu na 2½ albo 3½ reńskiego od metra, ani podarków dla krawców, jak to konkurencya na koszt ostatniego odbiorcy czyni, ale mam stałe ceny netto, aby każdy prywatny odbiorca tanio a dobrze kupił. Dlatego proszę tylko moje księgi wzorów sobie przedłożyć kazać. Przestrzegam również przed podwójnymi listami o opuście cen, jakie konkurencya wysyła. **Materye na ubrania** Peruwienne i Doskiny dla wysokiego kieru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej gimnastyków, na liberye; sukna na bilardy i stoły do gry, do pokrycia wozów, gunie i nieprzemakalne sukna na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżny od zł. 4 do 14 w. a.

Kto istotnie warte pieniędzy, uczciwe, trwałe, czysto wełniane sukna otrzymać, a nie tanie szmaty kupić pragnie, które ledwie warte kosztu krawca, niech się zwróci do firmy: **Jan Stikarowsky w Bernie** (Manchester — Austryi) największy skład fabryczny sukna w wartości 1½ miliona zł.

Aby wielkość i siłę konkurencyjną mojej firmy wykazać, muszę oświadczyć, że łączę w mem ręku największy eksport sukna w Europie, fabrykacyą kamgarnu, dodatków krawieckich i wielką introligatornię tylko dla własnego użytku.

Aby się o tem przekonać można, zapraszam P. T. Publiczność mającą sposobność po temu do zwiedzenia mojego sklepu, w którym 150 ludzi jest zajętych.

Przesyłki tylko za zaliczką. Korespondencye po niemiecku, po czesku, po węgiersku, po polsku, po włosku, po francusku i angielsku. 461.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEŃ MĘSKICH

pod firmą EDWARD BAUROWICZ we LWOWIE 1169

ul. Trzeciego Maja l. 2.

vis a vis Hotelu Imperial.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 864 6- ?

Zakład „HORTENZYA"

we Lwowie, ulica Zimorowicza 11

zaopatrzył się na sezon wiosenny

w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych

wykonywanych tamże metodą Worth'a po nader przystępnych cenach.

Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.

Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**

Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth'a, przyjmuje zakład pensyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 27 -?

MAGAZYN I. DREXLERA i SYNÓW

znacznie powiększony

WE LWOWIE, plac Kapitulny liczba 2.

założony w roku 1837

poleca: 1326 2—4

Kompletne wyprawy od najskromniejszych do najbogatszych.	Ceraty i gutaperchy.
Płótna rumburskie (Langnera i Synów).	Firanki i chodniki.
Stołowa bielizna (Regenparta i Bagmana).	Portyery.
Drelichy liberyjne i na materacy.	Dywany angielskie (S. Grossleja).
Ręczniki, chustki do nosa.	Kapy na łóżka i stoły, gabelinowe, utrechtowe, wełniane i trykotowe.
Bielizna mezka	Koce wełniane systemu Dra Jägera i Sławuckie.
Bielizna systemu Dra Jägera i księdza Kneipa.	Koce na konie.
Schirtingi i Schiffony (Schrolia i Syna).	Chustki wełniane damskie.
Weba King na bieliznę i prześcieradła.	Owcza wełna, bawełna i wata.
Flanele, Barchany kolorowe i białe.	Łóżka żelazne i wkładki druciane,
Satyny i kretony francuzkie.	Łóżka dziecinne z siatkami.
Pończochy i szkarpetki (Michl'a).	

Wielki skład najgustowniejszych i najnowszych materyj meblowych.

Dyplom honorowy 1890. Warszawa. — **Własnego wyrobu: doborową pościel, kołdry i materacy, Poduszki pierzane i włosienne.** — Medal zasługi 1877.

Sienniki zwykłe, sprężynowe i t. p. rzeczy.

Cenniki i próbki na żądanie gratis i franco.

GŁÓWNY SKŁAD



Płaszczy gumowych

MĘSKIE

Czarne z najlepszej materyi żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne z pelerynami w kolorze sarnim, białym i czarnym.

Wojskowe z egalizacyą lub bez od złr. 11 do 20

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

we wszystkich fasonach

Kaptury z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.

Półbuciki z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

1261 5—6 poleca

magazyn wyrobów gumowych R. Krimmera

Lwów, Hotel Francuski.

„MARYUWKA"

Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów)

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piątrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) według najnowszych wymogów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacya, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne według potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry to warzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemilian Brajer właściciel — *Dr. St. Dekański* lekarz kierujący

Ser na model Ementalera w Kręgach zawsze do nabycia Zarząd dóbr państwa **Grębów.** (Poczta). 858 4—?

Młoda, moralna i bogobojna osoba znajdzie na wsi w domu bezdzietnym umieszczenie jako gospodynia i dozorczynia chorej osoby. Listowne Zgłoszenia: D. B. poczta Złotniki. 1330 2-3

Nauka języków obcych, metodą konwersacyjną. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. **Bielska,** Lwów, Rynek 41. 914 3—5

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 840

Jan Ihnatowicz

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne odszczególnione 10-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania.

MYGNOLINA

skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała pod szczególnem działaniem Magnoliny, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje.

Flakon 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 zł., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROSLINNYM

Słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY

do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku Pudełko 25 ct.

Nabyć można we *Lwowie* w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3. i ulica Hali na róg Boimów *w Krakowie* Sukiennice l. 20, *w Czerniowcach* Rynek i. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 902 7 -11

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące



w Korczynie obok KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco,

1017 10 74 DYREKCYA.

Na sezon letni.

Zabezpieczenie od wszelkich zarazków, tylko przez używanie następujących

środków desinfekcyjnych:

Kwas karbolowy.
Proszek karbolowy.
Siarczan żelaza
Wapno chlorowe.
Antibacterion.
Kresolinę Brockmana.
Mydło kresolinowe smołowe, karbolowe itp.

Do odświeżania powietrza w pokojach:

Wyskok ze szpilek sosnowych i świerkowych we flaszkach i na wagę.

Olejek terpentynowy i rektyfikowany.

Roczyn kwasu karbolowego i t. p. i t. p. środki

poleca 1088

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Handel herbaty

chińsko rosyjskiej 1027

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie

pl. Maryacki 10.



poleca zbioru majowego:

¼ kl. **Congo** złr.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Pecco	3·—
„ karawanowa	4 —
„ najprzedniejsza	6·—
Wysiewki herbac.	1·30
„ najlep. herbat	1·60

Zamówienia z prowincyi wysela się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

Pierwszy krajowy

ZAKŁAD GALWANICZNY

HENRYK ROSENBUSCH

Lwów. ul. Kopernika l. 16.

Wykonuje fabrycznie

ZŁOCENIE, SREBRZENIE I NIKLOWANIE

wszelkich przedmiotów z metalu również powleka

MOSIĄDZEM I MIEDZIĄ

wszelkie wyroby z cynku jako to: lampy stołowe i wiszące, kandelabry, zegary, wazy, tace itp. sprzęty oraz poleca

PRZYRZĄDY FIZYKALNE

dla szkół ludowych. 1176

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 1293

Polska wycieczka

do

Chicago na Wystawę

połączona ze zwiedzeniem osobliwości

Północnej Ameryki

pod przewodnictwem znanego podróżnika

Dra Emila Habdank-Dunikowskiego

odbędzie się w miesiącu lipcu b. r.

Zamówienia na bilety tylko do 16 czerwca

przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

K. Tuszyński i Spółka

Dom spedycyjny i komisowy, biuro dla podróżnych we Lwowie (Hotel George'a).

Tamże otrzymać można program podróży wraz z dokładnym kosztorysem i ceną biletów itd. po 20 ct. w. a.

Lwów dnia 28 kwietnia 1893.

K. Tuszyński i Spółka. 1348 1-3

Doskonałą herbatę

CHIŃSKO-ROSYJSKĄ

½ kilo

złr. 2.40., 3.—, 4.— i 5·—

wysiewki

po złr. 1.60 i 1.80.

1210 *poleca:*

G. A. Christiana

następca

W. Biliński

Lwów, Hetmańska l. 2.

W Sali Towarzystwa „Frohsin"

(Hotel Georga)

w Sobotę dnia 20 maja 1893 r.

Wstępne przedstawienie

Seance Startling Phenomena

znany we wszystkich częściach świata

Prestidigator i iluzionista

Chevalier Thorn

z dziedziny nieodgadnionych tajemnic

Wieczór w Krainie Złudzeń

największy tryumf iluzyi

po raz pierwszy we Lwowie

„Aerolitka"

czyli tajemnica wędrowniczki powietrznej.

Codzień wieczór przedstawienie.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Bilety dostać można w Towarzystwie „Frohsin". 1353

Bliższe szczegóły w afiszach.

W RABCE

najsilniejsza solanka jodobromowa w Galicyi.

Otwieram z dniem 1 Czerwca jak i w latach poprzednich

Pensjonat

dla panien i dzieci, potrzebujących kuracyi; zaręczając za zupełną opiekę domową, dobre hygieniczne odżywianie i opiekę lekarską. 1199 3—6

K. Głuchowska.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1282

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Tow. akcyjnego w Pitten. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.

SOKAL I LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany 555

WE LWOWIE, **kupuje i sprzedaje** wszelkie listy zastawne, 5%. Obligacye komunalne banku krajowego, 4½% i 4% pożyczkę krajową, Obligacye długu państwa, Akcye bankowe i kolejowe, Obligacye pierwszeństwa, Losy państwowe i prywatne, Monety austryackie i zagraniczne **po najkorzystniejszych warunkach.** Wypłata wylosowanych płatnych obligacyi i losów, jakoteż płatnych kuponów bez doliczenia prowizyi. **Zlecenia na giełdę wykonuje najrzetelniej.** Przekazy na większe miasta zagranicy po najtańszych cenach. Zlecenia z prowincyi wykonuje odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.